

ZYCIE

UNIWERSYTECKIE



...Niech ten płomień
nam przyświeca,
żebyśmy się zbliżyli
i zrozumieli...

(Pani prezydent EUV prof. G. Schwan
w towarzystwie obecnego i byłego
rektora UAM, profesorów
S. Jurgi i J. Fedorowskiego)



Prof. Bronisław Geremek
b. Minister Spraw Zagranicznych
przewodniczący Unii Wolności

Prof. Stefan Jurga
Rektor UAM

Prof. Gesine Schwan
Prezydent EUV

Prof. Hans-Dietrich Genscher
b. Minister Spraw Zagranicznych
b. wicekanclerz RFN

Prof. Alfred Grosser
publicysta francuski

„Polska jako członek Unii Europejskiej - perspektywy polityczne i ekonomiczne z punktu widzenia Trójkąta Weimarskiego” - symposium, Collegium Polonicum, Słubice, 6 lutego 2001 r.



Jan Paweł II w Poznaniu, 3 czerwca 1997 r.

Wiadomość, która zdominowała inne: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, rozpoczął 29 stycznia br. postępowanie w sprawie nadania doktoratu honoris causa papieżowi Janowi Pawłowi II. UAM jest czwartym uniwersytetem w Polsce, po KUL, UJ i AGH, który wystąpi o ten zaszczyt.

W związku z zakończeniem budowy pierwszego wydziału uniwersyteckiego na Morasku, na zaproszenie JM Rektora prof. Stefana Jurga Sejmik Województwa Wielkopolskiego i Rada Miasta Poznania odbyły styczniowe sesje w sali audytornej Collegium Physicum.

Byli ministrowie spraw zagranicznych Polski i Niemiec - prof. Bronisław Geremek i Hans Dietrich Genscher oraz znany politolog francuski Alfred Grosser - podczas uroczystego otwarcia wykończonego kompleksu Collegium Polonicum w Słubicach 6 lutego br. - uczestniczyli w publicznej dyskusji nt. perspektyw udziału Polski w Unii Europejskiej z punktu widzenia Trójkąta Weimarskiego.

10-lecie obchodził Zakład Analizy Wody i Gruntów Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych. W okolicznościowym spotkaniu 4 stycznia br. uczestniczył prorektor prof. Bronisław Marciniak.

Rektor prof. Stefan Jurga wraz z prorektorem prof. Joachimen Cieślikiem i dziekanem Wydziału Studiów Edukacyjnych prof. Kazimierzem Przyszczypkowskim złożyli w dniach 24-26 stycznia br. wizytę w FernUniversität w Hagen, zapoznając się z osiągnięciami tamtejszego wirtualnego uniwersytetu.

Z udziałem prorektora prof. Bogdana Walczaka w Bibliotece Uniwersyteckiej otwarto 2 lutego br. VI Poznański Przegląd Książki Naukowej. Więcej informacji o ofercie wydawnictw w następnym numerze.

Rozpoczęte w lutym „Drzwi Otwarte” na UAM, trwać będą przez cały marzec (ostatnie spotkanie 8 kwietnia w Szkole Tłumaczy i Języków Obcych).

Dokończenie na str. 4

Papież - wielki i bliski

„Bywają doktoraty honorowe, które stanowią splendor dla obdarowanego. Są także takie, które przynoszą na zawsze zaszczyt uczelni, która tę godność nadaje. Ten doktorat będzie zaszczytem dla naszej uczelni” - taką uwagą zakończyli wniosek w sprawie nadania doktoratu honoris causa Jego Świątobliwości Ojcu Św. Janowi Pawłowi II członkowie Konwentu Godności Honorowych UAM: Janusz Pajewski, prof. Jerzy Konarski, prof. Henryk Olszewski, prof. Hubert Orłowski, i prof. Zdzisław Pająk, obradujący pod przewodnictwem rektora prof. Stefana Jurga.

W dniu 29 stycznia 2001 r. rektor Stefan Jurga przedstawił wniosek Konwentowi Senatowi Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Na tym samym posiedzeniu senatorzy - przez akklamację - postanowili wsząć postępowanie w sprawie nadania doktoratu. Wcześniej pozytywną opinię wyrazili członkowie wszystkich komisji senackich.

Z wniosku w sprawie nadania doktoratu

... Życie i dzieło Jana Pawła II jest przykładem organicznego połączenia służby nauce, Bogu i człowiekowi. Papież był i jest człowiekiem nauki, jednym z najoryginalniejszych i najodważniejszych myślicieli chrześcijańskich doby współczesnej, filozofem i teologiem, profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, związanym z nami posłannictwem nauczyciela akademickiego. Od pierwszych stadiów swej akademickiej drogi imponował iście renesansową rozległością horyzontów intelektualnych. Od wczesnych lat był autorytetem naukowym w zakresie teologii moralnej, badaczem problemów etyki, znawcą prawa kanonicznego. Ale obszerna bibliografia jego prac obejmuje też ważne teksty traktujące o literaturze, sztuce, fotografii, filmie i prasie. Jan Paweł II od lat obejmuje myślą najrozleglejsze obszary nauki i jej najbardziej fundamentalne problemy.

... W okresie pasterzowania Kościołowi krakowskiemu dom arcybiskupa-metropolity był ogniskiem żywych i owocnych dyskusji w fundamentalnych kwestiach, angażujących w równym stopniu humanistów, jak i fizyków czy biologów. Te krakowskie doświadczenia już jako Jan Paweł II kontynuuje w postaci seminariów w Castel Gandolfo, w których na Jego zaproszenie biorą udział najwybitniejsi uczeni z całego świata, w tym również liczni uczeni polscy, zarówno wierzący, jak i niewierzący. W tym gronie znaleźli się także członkowie społeczności akademickiej UAM. Seminarium w Castel Gandolfo są widomym znakiem stałego i bliskiego kontaktu Papieża z nauką światową.

Z nauką polską Jan Paweł II do dziś czuje więź szczególną, czemu dał wyraz na pamiętnych spotkaniach z rektorami wszystkich polskich wyższych uczelni: w Krakowie, gdzie mówił o wadze posługi myślenia i o godności uniwersytetu, oraz w Toruniu, gdzie pokazał perspektywę odpowiedzialności nauki i uprawiających ją ludzi.

... Człowiekowi i ludzkości służy Papież nie tylko myślą i filozoficzną refleksją, lecz także słowem i czynem. Dojrzewający w miejscu i czasie naznaczonym najważniejszymi zjawiskami i procesami naszego trudnego stulecia, ukształtowany w warunkach, które Mu nie oszczędziły doświadczeń, jakie - w różnej skali - były udziałem milionów (przymusowa praca fizyczna w kamieniołomach w Krakowie, studia w arcybiskupim seminarium duchownym w warunkach okupacyjnych, w trybie tajnego nauczania), Jan Paweł II jak nikt inny rozumie potrzeby człowieka naszych czasów. Stąd Jego pontyfikat zaznaczył się w najnowszej historii Kościoła harmonijnym połączeniem przywiązania do odwiecznych podstawowych wartości i wielu

śmiałych innowacji. Polski Papież stał się rzecznikiem otwarcia na dialog ze współczesnym światem i wielkim kontynuatorem reformy Kościoła zainicjowanej przez Sobór Watykański II. Posoborowe aggiornamento znajduje w Nim nieustrudzonego apostoła i realizatora.

Papieskie nauczanie wsparte osobistą charyzmą Jana Pawła II poprzez liczne pielgrzymki do różnych krajów na wszystkich kontynentach, poprzez środki masowego przekazu włączone przez Papieża w służbę nowej ewangelizacji, poprzez audyencje generalne gromadzące na placu św. Piotra dziesiątki tysięcy wiernych - przeobrażają świat w duchu wartości płynących z Ewangelii i tradycji Kościoła.

Szczególnie jasno dostrzega to zafascynowana postać Papieża młodzież wsłuchana w Jego słowa. Papieska katecheza, poświęcona głównie obronie i uzasadnieniu katolickich zasad moralnych, mimo swej niekonkurencyjności znajduje u niej zrozumienie, akceptację i gorące przyjęcie. Cieszymy się, że w licznych spotkaniach Papieża z młodzieżą z radością uczestniczy także młodzież naszego Uniwersytetu.

Jan Paweł II, intelektualista i profesor, jest przede wszystkim charyzmatycznym pasterzem i nauczycielem. Z Jego inicjatywy został opracowany nowy *Katechizm Kościoła katolickiego*, pierwszy od czasów soboru trydenckiego z XVI wieku. Poprzez wyjątkowo liczne beatyfikacje i kanonizacje Papież wskazuje współczesnemu człowiekowi wzory osobowe jednocześnie ponadczasowe i szczególnie aktualne właśnie dzisiaj.

Jako głowa Kościoła - Papież nie ogranicza swojej aktywności do sfery doktrynalno-kościelnej. Liczne encykliki społeczne Jana Pawła II - a wśród nich zwłaszcza *Laborem exercens* i *Centessimus annus* - wyznaczają kształt społecznej nauki Kościoła, która - w imię miłości i sprawiedliwości - bierze w obronę ubogich, pokrzywdzonych i upośledzonych niezależnie od wyznawanej religii. Nowe nadzieje i perspektywy braterskiego współistnienia i współdziałania wszystkich chrześcijan stwarza wytrwała działalność ekumeniczna Jana Pawła II, za którego sprawą wyznawcy innych kościołów chrześcijańskich stali się bliskimi katolikom braćmi odłączonymi. Ogromne znaczenie ma postępujący na skutek nieustrudzonych zabiegów Papieża proces pojednania Kościoła katolickiego z wyznawcami judaizmu. Wizyta Jana Pawła II w rzymskiej synagodze była widomym znakiem rozpraszania odwiecznych wzajemnych uprzedzeń i kruśnienia wielowiekowych barier, a zwieńczeniem tego procesu u progu nowego tysiąclecia stała się papieska pielgrzymka do Ziemi Świętej. Serdeczną ofertą zblżenia i współpracy obejmuje Jan Paweł II także inne wielkie religie monoteistyczne, czego przejawem są tradycyjne już wspólne modlitwy z przedstawicielami innych wyznań, zainicjowane w 1986 roku w Asyżu.

Tego rodzaju inicjatywy i przedsięwzięcia dowodzą globalnego, uniwersalnego charakteru działalności Papieża - Polaka, podejmowanej w imię dobra całej ludzkości. Papież występuje tu nie tylko jako głowa Kościoła, ale także jako wielki mąż stanu, którego światowa pozycja wynika tyleż z przywództwa największego Kościoła chrześcijańskiego, ile z wielkiego autorytetu osobistego. Jako mąż stanu położył ogromne zasługi w dziele utrwalania pokoju na świecie, podejmował liczne inicjatywy mediacji w sprawach międzynarodowych, a Jego apele w tym względzie spotykały się z odzewem całej międzynarodowej społeczności.

Autorytet Ojca Świętego uznają nawet ci, którzy nie podzielają Jego opinii i poglądów. W ocenie całego świata Jan Paweł II stał się jedną z postaci kształtujących jego dzisiejsze oblicze oraz akceptowane przez całą ludzkość ideały dobra i prawdy. Dla nas, Polaków, może to być źródłem szczególnej satysfak-

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Nr 2 (94)
Luty 2001

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1

Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. Bogdan Walczak

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz
e-mail: esta@amu.edu.pl

Współpracownicy

Danuta Chodera, Monika Miazek, Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński, Aleksandra Wiśniewska, Jan Ząbowski (teksty), Stanisław Ossowski (zdjęcia), Maria Jakubowska (korekta), Małgorzata Nowaczyk (sekretariat, administracja).

Na okładce: Otwarcie Collegium Polonicum,

6 lutego 2001 r.
Fot. Stanisław Ossowski

Adres redakcji

61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1
Sekretariat: pok. 306 A, tel./fax: 829 44 99
redakcja@amu.edu.pl

Usługi poligraficzne

„Comp-Druk” Poznań
„AMK” s.c. Kostrzyn Wlkp.

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”

UAM Poznań

Numer zamknięto 6 lutego 2001 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótność oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

ISSN 1231-8825

cji. W całych dziejach świata żaden nasz rodak takiej roli w skali całego globu nie odgrywał.

Ten wielki Papież równocześnie nie przestał być gorącym polskim patriotą. Nie ustaje w wysiłkach na rzecz przyswojenia Europie dorobku kultury polskiej i słowiańskiej. To Jan Paweł II ogłosił apostołów i nauczycieli Słowian, św. św. Konstantyna-Cyryla i Metodego, współpatronami - wspólnie ze św. Benedyktem - Europy. To polski papież wyznaje i propaguje tezę o dwu płucach Europy: łacińskim i cyrylometo-dejskim. Za Jego sprawą Polska i Słowiańszczyzna niepomierne zyskały na prestiżu kulturalnym w oczach świata.

Tak więc Karol Wojtyła - Jan Paweł II jest człowiekiem, którego biografia wpisana jest w sposób typowy i zarazem szczególnie w wymiar XX wieku. ...

Omówienie wystąpień (wg protokołu z posiedzenia)

Stanowisko Konwentu omówił na posiedzeniu prof. Janusz Pajewski. Pan Profesor podkreślił, iż Konwent uwzględnił przede wszystkim, iż wśród wielu Polaków, którzy wyróżnili się pracą poza krajem, Jan Paweł II jest pierwszym, którego działalność ma wymiar światowy; Papież ma wybitne zasługi w działaniach na rzecz pokoju, pojednania, wzajemnego poznania i zrozumienia. Fakt, że budzi kontrowersyjne odczucia również świadczy, iż jest człowiekiem wybitnym.

W indywidualnych wystąpieniach przypomniano m.in. zasługi Jana Pawła II dla środowiska akademickiego i Jego kontakty z Poznaniem. Jak wywodził prof. A. Smuszkiewicz, dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, Papież sprzął najpierw utworzeniu w Poznaniu Papieskiego Wydziału Teologicznego, a następnie utworzeniu Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie. Inny polonista, prof. T. Pokrzywniak, przypomniał, iż prof. Jarosław Maciejewski z UAM był recenzentem w postępowaniu o nadanie Janowi Pawłowi II doktoratu honorowego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. K. Olejnik jako historyk wskazał na szczególnie moment dziejowy powołania Karola Wojtyły na stolicę Piotrową i konsekwencje tego wyboru. Podkreślił, iż inni wybitni Polacy znani z historii byli wielcy tylko na miarę czasów, w których żyli, natomiast Jan Paweł II wyrasta ponad nich wszystkich. Niezmiernie ważnym pedagogiem dla współczesnego świata i dla każdego człowieka z osobna dostrzegł w Janie Pawle II dziekan Wydziału Studiów Edukacyjnych prof. K. Przyszczypkowski. Prof. A. Kostrzewski, dziekan Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych, stwierdził m.in., iż godność przyznana Papieżowi będzie wyrazem uznania za Jego oddanie nauce i pracownikom naukowym. Na fakt, iż wiele myśli filozoficznych Papieża znajduje źródło w umiłowaniu przyrody, zwrócił uwagę przyrodnik, prof. W. Żukowski. Akcent niepodległościowy podniósł prof. L. Kozacki: Uniwersytet, zawsze silnie związany z nurtem niepodległościowym, wyróżniał już wcześniej osobistość, które zasłużyły się na tym polu. Dotyczy to również Jana Pawła II, który przyczynił się w stopniu nieocenionym do ponownego odzyskania niepodległości przez Polskę. Prof. L. Kozacki wskazał także, iż Jan Paweł II, ogarniając cały świat, nie zapomina o pojedynczym człowieku. Papież tchnął w społeczeństwo ducha wolności, który zmógł totalitaryzm, nadał Europie i światu nowe oblicze - zaakcentował prof. T. Jasiński, dziekan Wydziału Historycznego. Wniosek poparł również prof. J. Skrzypczak i dziekan Wydziału Chemii prof. H. Koroniak. Ks. prof. Tomasz Węclawski, dziekan Wydziału Teologicznego, zwrócił uwagę, iż nadanie doktoratu honorowego UAM Ojcu Św. oznaczać będzie nie tylko włączenie go do społeczności akademickiej Uniwersytetu, ale także przyłączenie Uniwersytetu do Jego widzenia świata i człowieka, co stanowi ważne zobowiązanie dla społeczności akademickiej. Przypominając niezwykle imponujący dorobek Jana Pawła II, prof. Zbigniew Jacyna-Onyszkiewicz, jako przykład geniuszu Ojca Św. podał propozycję zgłoszoną na forum ONZ, a dotyczącą Powszechnej Karty Praw Narodów, rozumianych jako rodzina rodzin. Jest to projekt szczególnie istotny w czasach jednoczenia Europy, którą tworzą narody o bardzo zróżnicowanym potencjale, co budzi obawy o los najsłabszych. Pięćdziesiątka Jana Pawła II do Polski były punktami zwrotnymi w historii naszej Ojczyzny - powtórzył prof. Wojciech Nawrociak. Zwrócił również uwagę na fakt, iż Papież, człowiek o bardzo szerokich horyzontach, otwarty na problemy humanistyki i nauk przyrodniczych, ukazuje światu - co bardzo dla nas ważne - pozytywny obraz ludzi wykształconych w Polsce.



Dar od Sejmiku Województwa Wielkopolskiego demonstruje marszałek Stefan Mikołajczak.
Z lewej: przewodniczący Sejmiku Józef Z. Gruszka

Spotkania z samorządowcami na Morasku

Ludzie, którzy rządzą Wielkopolską, nie mogą nie znać jednej z najpiękniejszych i najnowocześniejszych wizytówek Poznania: miasteczka uniwersyteckiego na Morasku. Gmachom o charakterze naukowo-dydaktycznym towarzyszą obiekty sportowe, wkrótce ma być oddana pływalnia, powstaną domy studenckie o charakterze rezydencji. To, co jest już przedmiotem dumy i jest szansą dla poznaniaków, pozostaje jednak nadal zadaniem. W perspektywie najbliższych lat, po Wydziale Fizyki, powinny się tutaj przenieść Wydziały Matematyki, Biologii i Nauk Geograficznych i Geologicznych. A to przecież nie koniec planów. Tymczasem zamiast przewidzianych w planach perspektywicznych 300 hektarów Uniwersytet jest właścicielem ok. 60 ha, rysują się problemy wodociągowe itd.

Witając członków Sejmiku Województwa Wielkopolskiego (29 stycznia) i członków Rady Miasta Poznania (30 stycznia) we wnętrzach Collegium Physicum, pierwszego wydziału uniwersyteckiego, którego budowę całkowicie zakończono na Morasku, rektor prof. Stefan Jurga podkreślił bezinteresowny charakter spotkań. Więzy uczelni z miastem i regionem są bezsporne. Uczelnia jest sojusznikiem Rady i Sejmiku we wszelkich sprawach dotyczących rozwoju Poznania i Wielkopolski. Rektor wskazał na dostosowanie oferty kształcenia do miejscowych potrzeb. Wielkopolska młodzież może korzystać z ośrodków zamiejscowych, proponujących studia licencjackie, poprzedzające dwuletnie studia magisterskie w Poznaniu. Podkreślił pozycję Uniwersytetu

w Poznaniu jako największej instytucji i pracodawcy w mieście. Ranga Uniwersytetu, który podejmuje najpoważniejsze zagadnienia badawcze na poziomie światowym we wszystkich dyscyplinach nauki, tworzy prestiż i potencjał intelektualny miasta. Liczne kontakty międzynarodowe, wyjazdy co roku kilku tysięcy nauczycieli akademickich i studentów, zagraniczne publikacje, konferencje i spotkania, czynią z Uniwersytetu potężnego ambasadora regionu wielkopolskiego w świecie. Rektor zwrócił uwagę na związki UAM z uczelniami, które się z Uniwersytetu wywodzą: AR, AM, AWF, w pewnym sensie i AE - oraz na interdyscyplinarność badań naukowych, tak ważną również z punktu widzenia zastosowań w gospodarce. Goście mieli okazję poznać dzieje i perspektywy inwestycji na Morasku i podziwiać wzniesione już obiekty.

Dziękując za zaproszenie, przewodniczący Sejmiku pan Józef Gruszka podkreślił, że Sejmik jest zainteresowany współpracą z UAM, popularyzacją i wykorzystaniem osiągnięć uczelni. Trwałym śladem wizyty będzie w Uniwersytecie flaga Sejmiku Wielkopolskiego przekazana na ręce Rektora.

Następnego dnia, w imieniu radnych podziękował za spotkanie przewodniczący Rady dr Dariusz Lipiński. Głos zabrało również kilku radnych, wyrażając uznanie i poparcie dla inwestycji uniwersyteckiej.

Uczestnicy obu spotkań obejrzeli film o Uniwersytecie w reż. Jacka Sarnackiego, zrealizowany przez Studio Filmowe UAM. Spotkania zakończyły się poczęstunkiem pochodzącym ze słynnej kuchni pani Królskiej.

Radni zwiedzili Uniwersyteckie Studio Filmowe



Zimowa Uniwersjada Zakopane 2001

Wprawdzie Zakopane bezskutecznie ubiegało się o prawo organizowania Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2006 roku, jednak wszystkie jego zalety i poziom infrastruktury sportowej ponownie docenili działacze FISU, Międzynarodowej Organizacji Sportu Studenckiego. Po raz drugi na przestrzeni ośmiu lat (poprzednio w 1993 roku) Zakopane zostało organizatorem największej sportowej imprezy studenckiej - Zimowej Uniwersjady w dniach 7-17 lutego.

Niewątpliwie Uniwersjada ustępuje rangą Igrzyskom Olimpijskim, jednak w wielu dyscyplinach zmagania toczą się na najwyższym poziomie. Przypominamy, że w roku 1993 w Zakopanem wystartowało aż 14 medalistów igrzysk olimpijskich.

Barw Polski bronią przede wszystkim studenci Akademii Wychowania Fizycznego z Krakowa i Katowic. W Uniwersjadzie mają jednak swój udział także studenci UAM. W gronie blisko 400 wolontariuszy, podejmujących pracę na rzecz Komitetu Organizacyjnego, znalazło się kilkanaście studentek i studentów naszej uczelni, przede wszystkim działacze Klubu Uczelnianego AZS UAM. Typowymi zajęciami wolontariuszy są: opieka nad ekipami poszczególnych państw, praca na rzecz komisji uniwersjadowych, pełnienie roli tłumaczy i przewodników, praca w służbach porządkowych.

W Zimowej Uniwersjadzie w Zakopanem biorą udział studenci z 42 krajów. Komitet Organizacyjny otrzymał wnioski o akredytację około 5500 osób, w tym 3000 sportowców. Pozostałe osoby to opiekunowie ekip, trenerzy, personel medyczny i techniczny, sędziowie oraz dziennikarze. Uniwersjada rozgrywana jest przede wszystkim w Zakopanem, część zmagania toczy się jednak także w Kirach, Nowym Targu, Oświęcimiu, Szczawnicy i Krynicy.

PIOTR KUŚ

Informacje

Dokończenie ze str. 2

Z kolejną grupą profesorów obchodzących jubileusz pracy w Uniwersytecie spotkał się rektor prof. Stefan Jurga 5 lutego br. Jak zwykle podczas takich spotkań obecny był prorektor prof. Stanisław Lorenc.

Ta książka powinna się znaleźć u wszystkich, poważnie zainteresowanych życiem naukowym Poznania. Ale nie tylko - także u tych, którzy odczuwają brak autoritetów w otaczającym świecie. „Poczet wielkopolskich członków Polskiej Akademii Nauk” wyd. PAN Oddział w Poznaniu zawiera biogramy wybitnych uczonych poznańskich, z których większość związana była lub jest także z Uniwersytem. Biogramy, opracowane przez dr Annę Marciniak i Danutę Gofaś, nie tylko kreślą bardzo rzeczowo sylwetki profesorów, ale ukazują jednocześnie, jak powstaje i na czym opiera się autorytet uczony.

Od 15 lutego do 29 września br. w Collegium Polonicum w Słubicach czynna będzie wystawa Roberta Frąckowiaka „Odnalezienia”, związana tematycznie z Ziemią Lubuską. Artysta jest absolwentem poznańskiej PWSSP, zajmuje się fotografią i malarstwem.



Wizyta ambasadora Szwecji

Z kalendarza Rektora Stefana Jurgi

2 stycznia - byłem w Zakliczynie, gminie, która przekazała Uniwersytetowi baccówkę na Jamnej. Życie w baccówce ładnie się rozwija, co miesiąc przebywają w niej grupy studentów z różnych kół naukowych, studenci prowadzą badania i pracują na rzecz miejscowego środowiska. Zabiegamy o to, aby nasze możliwości działania tam poszerzyć, dlatego złożyłem wizytę wójtowni, panu Jerzemu Kormanowi. Rozmawialiśmy również o doprowadzeniu wody i założeniu instalacji ściekowej dla obiektów uniwersyteckich.

4 stycznia - uczestniczyłem w opłatkowym spotkaniu rektorów i prorektorów poznańskich uczelni oraz ich małżonek zorganizowanym przez Jego Ekscelencję księdza abp. Juliusza Paetza w Domu Arcybiskupim. Ksiądz arcybiskup przekazał życzenia noworoczne wszystkim członkom społeczności akademickiej.

5 stycznia - zwiedzałem powstające w sąsiedztwie hotelu „Poznań” przy pl. Andersa duże centrum finansowe; byłem pod wrażeniem nowoczesności tego gmachu i rozmachu inwestycji. Gmach ten z pewnością odegra w Poznaniu w nowym wieku ważną rolę. Przy okazji podziwiałem wspaniały widok, jaki roztacza się z dachu wysokościowca; można objąć wzrokiem cały Poznań.

5 stycznia - wieczorem byłem na przyjęciu wydanym przez prezydenta Poznania Ryszarda Grobelnego w Centrum Kultury „Zamek”; stworzyło to okazję do wymiany opinii o rozwoju miasta. Poznań rozwija się dobrze, jest drugim miastem w Polsce pod względem potencjału gospodarczego i aktywności firm zagranicznych.

6 stycznia - Galowy Koncert Noworoczny w Teatrze Wielkim, w którym uczestniczyłem na zaproszenie marszałka województwa wielkopolskiego Stefana Mikołajczaka.

7 stycznia - I Koncert Marszałkowski, w trakcie którego odbyło spotkanie noworoczne absolwentów Uniwersytetu.

8 stycznia - spotkałem się z sekretarzem

stanu w Ministerstwie Ochrony Środowiska, min. Maciejem Rudnickim. Omówiliśmy sprawy będące przedmiotem wspólnych zabiegów resortu i naszej uczelni, przede wszystkim utworzenie centrum kształcącego kadry dla potrzeb ochrony środowiska w obiekcie pałacowym naszej uczelni w Gułtowach oraz inne projekty realizowane w UAM.

10 stycznia - brałem udział w uroczystym spotkaniu z okazji 20-lecia Instytutu Chemii Bioorganicznej Polskiej Akademii Nauk oraz 40-lecia podjęcia w Poznaniu zintegrowanych badań nad chemią strukturalną i biologią molekularną kwasów nukleinowych. Miło mi było usłyszeć, że Instytut utożsamia się również z Uniwersytem, do którego sięga korzeniami. B. rektor Uniwersytetu prof. Jerzy Suszko tworzył podwaliny pod dyscypliny naukowe, które są dzisiaj rozwijane w Instytucie. Instytut został stworzony przez prof. Macieja Wiewiórowskiego, b. prorektora UAM. W swoim wystąpieniu skierowałem gratulacje i najlepsze życzenia pod adresem Instytutu.

10 stycznia - mieliśmy koncert obu chórów uniwersyteckich. Zespoły coraz piękniej się prezentują, jeśli chodzi o repertuar muzyczny i poziom wykonania, co mnie bardzo cieszy.

11 stycznia - spotkałem się w Krakowie z przewodniczącym Konferencji Rektorów Uczelni Technicznych, prof. Ryszardem Tadeusiewiczem i przewodniczącym Konferencji Rektorów Uczelni Ekonomicznych, prof. Janem Wojtyłą. Tego dnia uczestniczyliśmy też w żałobnej uroczystości, związanej z pożegnaniem małżonki rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Franciszka Ziejki; śmierć jej poruszyła mnie tym bardziej, że znaliśmy się prywatnie.

11 stycznia - wieczorem spotkałem się w Coll. Historicum w pracownikami Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa; spotkanie było sympatyczne, stworzyło płaszczyznę do bezpośrednich rozmów z wszystkimi uczestnikami, a rzadko jako rektor mam okazję spotykać się z pracownikami nie pełniącymi funkcji organizacyjnych w Uniwersytecie.

12 stycznia - spotkałem się z prezesem Międzynarodowych Targów Poznańskich, panem Bogusławem Zalewskim. Omawialiśmy sprawę nieruchomości należącej do UAM; która jest zajmowana przez MTP.



Z przedstawicielami Ambasady RPA

12 stycznia - rozpoczął się IV turniej halowej piłki nożnej organizowany przez drużynę uniwersytecką „Orły Rektora”. Udało mi się zagrać i strzelić nie kurtuazyjnego gola. Przy okazji doszedłem do wniosku, że za rzadko uprawiam sport; 20 minut intensywnego biegania po boisku dało mi się we znaki.

12 stycznia - wieczorem pojechałem na spotkanie noworoczne do Środy Wlkp. Zapraszał burmistrz tego miasta, poseł na Sejm Mieczysław Jacków, jednocześnie absolwent wydziału fizyki naszej uczelni. Miałem tam okazję rozmawiać również z innymi parlamentarzystami, co w gorącym okresie ustaleń budżetowych w komisjach sejmowych miało dla naszej uczelni duże znaczenie.

13 stycznia - kontynuacja turnieju „Orłów Rektora”; miałem też nagranie telewizyjne.

15 stycznia - po niedzielnym wypoczynku spotkałem się z paniami dziekanami; omówiłem sprawy przygotowane na styczniowe posiedzenie Senatu, przede wszystkim wniosek w sprawie wszczęcia postępowania o nadanie tytułu doktora honoris causa UAM papieżowi Janowi Pawłowi II. Uzyskałem pełną akceptację dla tych starań. Pierwszą rozmowę na ten temat przeprowadziliśmy już w końcu września 2000 r. Przedmiotem rozmowy była też sprawa uposażeń adiunktów, tworzenie studiów podyplomowych oraz podsumowanie ankiet dotyczących studiów zaocznych i zakładów. Poinformowałem o finansowaniu II etapu budowy na Morasku.

15 stycznia - spotkałem się z charge d'affaires panem Wilhelmem van der Vyver i I sekretarzem Ambasady Republiki Południowej Afryki w Warszawie panem Victorem Z. Mkatshane. W naszym Uniwersytecie są jednostki współpracujące z uczelniami w RPA, dlatego uznałem spotkanie nie tylko za wizytę kurtuazyjną.

16 stycznia - miałem posiedzenie Rady Naukowej Instytutu Fizyki Molekularnej PAN.

17 stycznia - sporo spotkań z profesorami naszego Uniwersytetu. Spośród różnych wizyt chciałbym wyróżnić rozmowę z dyrektorem szpitala przy ul. Polnej, dr. hab. Tomaszem Opalą. Szpital obchodzi 100-lecie istnienia, urodziło się w nim kilkaset

tysięcy ludzi. Ponieważ jest to szpital akademicki, Uniwersytet także weźmie udział w obchodach jubileuszu.

18 stycznia - spotkałem się z komisjami senackimi: kształcenia, prawną, rozwoju oraz budżetu i finansów. Rozmawialiśmy o ważnych sprawach Uniwersytetu.

19 stycznia - przyjąłem dyrektora Polsko-Amerykańskiej Komisji Fulbrighta w Polsce, pana Andrzeja Dakowskiego; rozmawialiśmy o wspólnych projektach w zakresie programów stypendialno-edukacyjnych dla studentów i pracowników naukowych uniwersytetów polskich i zagranicznych.

19 stycznia - spotkałem się z Uniwersytecką Komisją Akredytacyjną, obradującą w Małej Auli UAM. Komisję tworzą prorektorzy ds. dydaktycznych wszystkich polskich uniwersytetów. Obecna była także pani dyr. Grażyną Ziółkowska, która kieruje przedsięwzięciem ministerialnym „Matura 2002”, omawianym na posiedzeniu.

19 stycznia - złożył mi wizytę ambasador Szwecji, pan Mats Staffanson wraz z attaché kulturalnym Ambasady panią Marianne Walz. W spotkaniu uczestniczył prorektor prof. Bronisław Marciniak i prof. Witold Maciejewski z Katedry Skandynawistyki UAM. Uniwersytet ma plany współpracy z dalszymi uczelniami szwedzkimi, z niektórymi rozwijamy je już intensywnie, jest liczna wymiana młodzieży w ramach Sokratesa. Szczególnie ważne są te kontakty teraz, gdy Szwecja przewodzi Unii Europejskiej. Pan ambasador podczas pobytu w naszej uczelni spotkał się z nauczycielami akademickimi Katedry Skandynawistyki i Bałtologii i studentami filologii szwedzkiej; wygłosił wykład otwarty w języku polskim „Szwecja i współpraca bałtycka”.

22 stycznia - byłem w Gorzowie w związku z 10-leciem działalności Przedsiębiorstwa Interbud-West, wykonawcy inwestycji Collegium Polonicum w Słubicach. Spotkałem się tam m.in. z wieloma posłami ziemi lubuskiej, którzy wspierają działania Uniwersytetu.

24 stycznia - miałem spotkanie z panami prorektorami.

24-26 stycznia - po południu wyleciałem do Düsseldorfu, aby odwiedzić FernUniversität in Hagen. Spotkałem się z władzami tego Uniwersytetu, zapoznałem się z do-

świadczeniami związanymi z prowadzeniem zajęć o charakterze zaocznym w ramach tzw. „wirtualnego uniwersytetu”. Byłem pod wrażeniem aktywności związanej z organizowaniem całego zaplecza materiałów pomocniczych do nauczania, książek, taśm video, połączeń internetowych. Chcę to wykorzystać m.in. w organizowaniu przyszłych zadań naszego Studia Filmowego.

27 stycznia - Towarzystwo Przyjaciół Miasta Poznania zorganizowało konferencję „Poznań w XXI wieku” w Pałacu Działyńskich. Wygłosiłem tam referat na temat „Poznań - regionalne czy światowe centrum nauki”.

27 stycznia - wieczorem uczestniczyłem w II Koncercie Marszałkowskim w Teatrze Wielkim.

29 stycznia - od rana nadzwyczajne, żałobne posiedzenie Senatu poświęcone prof. Wojciechowi Grocholskiemu, b. kierownikowi katedry geologii na naszym Uniwersytecie, pięknej postaci człowieka i uczonego, wybitnego geologa, człowieka, który przeszedł liczne prześladowania w latach 40. i 50.

29 stycznia - podczas zwykłego posiedzenia Senatu, na podstawie wniosku Konwentu Godności Honorowych podjęliśmy decyzję o wszczęciu postępowania w sprawie nadania doktoratu honoris causa Ojcu Św. Janowi Pawłowi II. Byłem bardzo poruszony atmosferą tej części posiedzenia, pięknymi wystąpieniami profesorów naszego Uniwersytetu, którzy wspierali ten projekt bądź to w imieniu swoim, bądź komisji Senatu, bądź społeczności wydziałowych. Wniosek będzie teraz poddany opinii Rad Wydziałów, żeby sprawa powróciła na Senat, który na tej podstawie podejmie uchwałę o nadaniu godności.

29 stycznia - po posiedzeniu Senatu odbyło się spotkanie z członkami Sejmiku Województwa Wielkopolskiego obradującego na moje zaproszenie na Morasku w nowym centrum konferencyjno-dydaktycznym Instytutu Fizyki. Okazja ważna - zakończenie budowy pierwszego wydziału - Collegium Physicum. Wraz z panami prorektorami i paniami dziekanami ukazałem uczestnikom rozwój kampusu na Morasku i plany budowy następnych wydziałów, a także przedstawiłem rozwój uniwersytetu w Wielkopolsce, ośrodki zamiejscowe. Cieszę się z bezpośrednich, udanych rozmów z członkami Sejmiku. Otrzymaliśmy od pana marszałka Stefana Mikołajczaka i od przewodniczącego Sejmiku pana Józefa Zbigniewa Gruszki flagę Wielkopolski, która zajmie poczesne miejsce w rektoracie.

29 stycznia - wieczorem na zaproszenie księdza abp. Juliusza Paetza Senat UAM zebrał się w Domu Arcybiskupim na spotkaniu organizowanym corocznie w okolicach Nowego Roku (koincydencja z decyzją w sprawie doktoratu honorowego zupełnie przypadkowa).

30 stycznia - zaprosiłem na Morasko Radę Miasta Poznania, przedstawiając radnym pierwszy z oddanych tam wydziałów - Collegium Physicum.

O Profesorze Wojciechu Grocholskim (1920 - 2000)

W dniu 25 grudnia 2000 r. zmarł w wieku 80 lat prof. dr hab. Wojciech Grocholski, niezwykle zasłużony dla nauki polskiej geolog. Profesor Wojciech Grocholski swoim pracowitym i pełnym poświęcenia życiem przyczynił się do lepszego poznania budowy geologicznej naszego kraju. Wykształcił licznych magistrów i doktorów geologii, a przede wszystkim przekazywał swoją wiedzę wielu pokoleniom geologów i geografów w Poznaniu i Wrocławiu.

Jak wielu przedstawicieli swego pokolenia, doznał prof. Wojciech Grocholski niesprawiedliwości i krzywd, związanych przede wszystkim z wybuchem II wojny światowej, z latami niemieckiej okupacji, a także okresem powojennym.

Urodził się 20 lutego 1920 r. w Czeszowicach na Śląsku Cieszyńskim jako syn Zygmunta, inżyniera górniczego i Wandy z Bielskich - córki profesora Akademii Górniczej w Krakowie. Dziadek W. Grocholskiego był znanym i wysoko cenionym specjalistą w przemyśle wiertniczym i naftowym. Szczególnie ceniony był przez rektora AG, Stanisława Skoczylasa, za którego kadencji zyskał sobie uznanie i autorytet, przedstawiając trafną diagnozę rozwoju i perspektyw przemysłu naftowego ziem polskich.

Od 1922 r. Wojciech Grocholski przebywał z rodzicami w Stebniku pow. Drohobycz. Pierwsze trzy klasy szkoły powszechnej ukończył w Truskawcu, klasę czwartą oraz ośmioklasowe Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze im. Braci Śniadeckich ukończył egzaminem dojrzałości w 1938 r. w Siemianowicach Śląskich na Górnym Śląsku.

W gimnazjum tym od 1933 r. geologii i geografii uczył Wojciecha Grocholskiego Edward Passendorfer, który przybył do Siemianowic z Poznania, z Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie w latach 1930-1933 był zastępcą profesora, ale ze względów m.in. politycznych musiał przenieść się do szkoły średniej. Prof. Edward Passendorfer dumny był z swoich 4 uczniów, którzy, jak przypuszczał, pod jego wpływem wybrali zawód geologa, ale jedynie Wojciech Grocholski uzyskał, podobnie jak Jego nauczyciel, tytuł profesora.

Od 1938 r. był Wojciech Grocholski studentem I roku na Wydziale Górniczym Akademii Górniczej w Krakowie. W 1939 r. zdążył jeszcze odbyć praktykę wiertniczą w Roztokach koło Jasła i w Daszawie koło Stryja, w kopalniach gazu ziemnego firmy „Polmin”. Niestety, dobrze zapowiadające się perspektywy młodego człowieka przerwał wybuch II wojny światowej.

W latach 1939-1943 Wojciech Grocholski, wysiedlony wraz z rodzicami przez



Nadzwyczajne posiedzenie Senatu i Rady Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM poświęcone uczczeniu pamięci zmarłego w dniu 25 grudnia 2000 roku prof. dr. hab. Wojciecha Grocholskiego odbyło się 29 stycznia 2000 r.

Przewodniczący posiedzeniu JM Rektor prof. Stefan Jurga podkreślił, że Profesor W. Grocholski, emerytowany profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, kierownik Katedry Geologii UAM w latach 1969-1987, był wybitnym geologiem, wychowawcą i nauczycielem akademickim. Wspomnienia o Zmarłym przedstawił: prodziekan Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych prof. Benicjusz Głębocki i prof. Janusz Skoczylas.

okupanta, przebywał w Krakowie, gdzie pracował zarobkowo m.in. jako woźnica, kreślarz oraz jako magazynier i księgowy w polskich prywatnych przedsiębiorstwach. Równocześnie brał udział w konspiracji, należąc do Polskiego Związku Zachodniego. Niestety, w dniu 3 maja 1943 r., Wojciech Grocholski został aresztowany w Krakowie przez gestapo i po 5 miesiącach obostrzonego śledztwa m.in. na ul. Montelupich, został wysłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, a następnie do Buchenwaldu. Pod koniec wojny, w czasie ewakuacji obozu, zachorował na tyfus plamisty, i w maju oraz czerwcu 1945 przebywał w szpitalu w Teresinie na terenie Czechosłowacji. Stamtąd, po wyleczeniu, wrócił 29 czerwca 1945 roku do Polski, na Górny Śląsk.

W listopadzie 1945 roku podjął studia geologiczne na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. Był jednym z pierwszych trzech studentów geologii w powojennej historii wrocławskiej geologii. W latach 1946-1948 pracował też jako demonstrator w Katedrze Mineralogii i Petrografii prowadzonej wówczas przez Kazimierza Maślankiewicza. Jednocześnie brał czynny udział w odbudowie i organizowaniu zbiorów dydaktycznych, a także całego warsztatu pracy dla nauk o Ziemi we Wrocławiu. Niezwykle aktywnie działał także jako członek Zarządu Bratniej Pomocy Studentów, jako założyciel i pierwszy przewodniczący Naukowego Koła Geologów i Geografów Studentów Uniwersytetu Wrocławskiego. Był

członkiem redakcji „Akademika Wrocławskiego”.

Niestety, okres nasilającego się stalinizmu dotknął okrutnie Wojciecha Grocholskiego. Znów doznał wielu krzywd i niesprawiedliwości, aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa, od 15 lipca 1948 r. do 11 marca 1953 roku odbywał karę więzienia w Wrocławiu, Katowicach i w szpitalu w Cieszynie.

Po tak ciężkich doświadczeniach wrócił do Wrocławia, gdzie podjął prace geologiczno-kartograficzne dla Stacji Terenowej Instytutu Geologicznego we Wrocławiu, a później został kierownikiem Działu Geologicznego we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Wierceń Geologiczno-Poszukiwawczych Przemysłu Węglowego. Ponadto w latach 1954-1955 był nauczycielem wiertnictwa i nadzoru geologicznego wierceń w Technikum Geologicznym.

Rok 1955 był szczególnie ważny i w pełnym sensie przełomowy w życiu i w działalności zawodowej Wojciecha Grocholskiego. W czerwcu zdał egzamin magisterski z geologii, a w październiku otrzymał nominację na asystenta, w kierowanej przez prof. Henryka Teisseyre'a, Katedrze Geologii Ogólnej Uniwersytetu Wrocławskiego. W tym też roku założył rodzinę, żeniąc się z mgr Haliną Krawczyńską, również geologiem. Owocem związku jest dwoje dzieci: córka Wanda oraz syn Piotr, także geolog.

W 1955 r. Urząd Patentowy PRL zatwierdził Jego usprawienie pt. „Graficzne przedstawienie niektórych czynności wiertniczych w zależności od geologicznych danych rejonu”. 17 grudnia 1959 r. obronił pracę doktorską pt. „Tektonika południowo-zachodniego brzegu gnejsów sowiogórskich”. Praca została opublikowana w serii wydawniczej „Studia Geologica Polonica”. Była ważnym wydarzeniem w badaniach Sudetów. Opierała się bowiem na nowym, obfitym i różnorodnym materiale obserwacyjnym, którego interpretacja doprowadziła do ujawnienia poligenicznego charakteru dyslokacyjnej krawędzi Gór Sowich.

Podsumowaniem, i jak się później okazało - zamknięciem cyklu badań Wojciecha Grocholskiego była praca habilitacyjna pt. „Tektonika Gór Sowich”, opublikowana w „Geologia Sudetica” t. III. W wyniku drobiazgowej interpretacji tysięcy pomiarów orientacji elementów przestrzennych drobnych struktur i na podstawie dokładnych zdjęć geologicznych wyróżnił on trzy lineacje typu „b” oraz ich następstwo czasowe. Zanalizował także tektonikę uskokową tych gór, która nałożona była na starsze struktury fałdowe. Zaproponował podział Gór Sowich na mniejsze jednostki strukturalne i porównał je z innymi elemen-

tami strukturalnymi Sudetów. Praca habilitacyjna Wojciecha Grocholskiego była poważnym osiągnięciem naukowym i stanowiła duży krok naprzód w poznaniu tektoniki Gór Sowich i ich strukturalnej ewolucji. Praca ta miała także duże znaczenie w upowszechnieniu nowej metodyki badań tektonicznych drobnych struktur w skałach krystalicznych.

W 1969 r. ówczesny doc. W. Grocholski wprowadzony przez prof. Bogumiła Krygowskiego, objął stanowisko kierownika samodzielnej, pomocniczej Katedry Geologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Ale dopiero po 3,5-letnim okresie dojazdów z Wrocławia mógł prof. W. Grocholski zamieszkać w Poznaniu, bowiem władze uczelni zapewniły mu mieszkanie dopiero w grudniu 1972 r. W październiku 1972 r. prof. Wojciech Grocholski założył Koło, a po roku Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Geologicznego, któremu przez pierwsze dwie kadencje przewodniczył.

W 1979 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego.

Dorobek naukowy prof. Wojciecha Grocholskiego obejmuje blisko 80 publikacji, w tym około 20 współautorskich. Główne kierunki jego działalności naukowej dotyczą rozwoju skał krystalicznych bloku sowiogórskiego i jego sudeckiego obrzeżenia oraz rozwoju struktur wglębnych Wielkopolski i całego Niżu Polskiego. Badania w Sudetach wprowadziły W. Grocholskiego do czołówki geologów-tektoników w Polsce. Jego prace: doktorska i habilitacyjna ciągle są cytowane i w dalszym ciągu stanowią podstawowe kompendium wiedzy na temat geologicznego rozwoju Sudetów.

Drugi zakres zainteresowań prof. W. Grocholskiego dotyczył zagadnień stratygraficzno-tektonicznych wglębnego podłoża Wielkopolski i rozwinął się już w czasie pracy w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Głównie dzięki Jego pracom otrzymaliśmy wielopiętrowy obraz wielkopolskiego basenu ropo i gazonośnego. Także badania, które wykonywał wspólnie z małżonką, doprowadziły do znacznie lepszego poznania litologii i stratygrafii utworów przedpermskich północno-zachodniej Polski. Badania prof. W. Grocholskiego z zastosowaniem, nowoczesnej wówczas, metody kartografii wglębnej, opartej na wynikach badań geofizycznych i satelitarnych oraz na analizie rdzeni wiertniczych, analizie ich cech petrologicznych, mikropaleontologicznych, facjalnych, miąższościowych, stratygraficznych i strukturalnych, pozwoliły na nowe spojrzenie na wglębną budowę Niżu Polskiego. Znaczenie badań tektonicznych prof. W. Grocholskiego znalazło m.in. uznanie międzynarodowe: w latach 1976-1980 był członkiem grupy roboczej w ramach międzynarodowej współpracy akademii nauk

krajów socjalistycznych, a także uczestniczył w licznych ekspedycjach naukowych do Bułgarii, Karelii, na Półwysep Kola, Archipelag Kandałaski, do Estonii, Ukrainy, Finlandii, Czechosłowacji i Niemiec.

Badania geologiczne prof. W. Grocholskiego, szczególnie w poznańskim etapie Jego badań, miały również wymiar użyteczny. Związane były szczególnie z praktyką geologiczno-poszukiwawczą, głównie z górnictwem naftowym. Znaczenie gospodarcze badań polegało na dostarczeniu podstawowych materiałów geologicznych dla określenia perspektyw występowania złóż węglowodorów, złóż ropy naftowej i gazu ziemnego.

Trudno przytoczyć tutaj ogrom prac prowadzonych przez prof. W. Grocholskiego. Warto zatem może jeszcze przypomnieć, że prof. W. Grocholski był współorganizatorem Sekcji Tektonicznej w Komitecie Nauk Geologicznych PAN, a także inicjatorem „Polskiego Słownika Tektonicznego”. Zorganizował w 1983 r. 55. Zjazd Polskiego Towarzystwa Geologicznego w Szczecinie, gdzie redagował tom prac i referatów. Z kolei w 1984 r. zorganizował w Poznaniu ogólnopolską konferencję na temat „Perspektywy surowcowe wielkopolskiej części basenu środkowoeuropejskiego”, która uświadomiła społeczności akademickiej Poznania, że geologia w Poznaniu jest potrzebna, nie tylko w wymiarze praktycznym, ale i akademickim - dydaktycznym i naukowym. Od lutego 1985 r. był także członkiem Rady Programowej do spraw Poszukiwań złóż Ropy Naftowej i Gazu Ziemnego w Warszawie.

Za działalność naukową, dydaktyczną i społeczną prof. W. Grocholski został odznaczony w 1966 r. Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, w 1976 r. Złotym Krzyżem Zasługi, w 1980 r. Złotą Odznaką „Zasłużony dla polskiej geologii”, w 1981 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W swojej długoletniej pracy nauczyciela akademickiego prowadził wykłady i ćwiczenia terenowe z różnych dyscyplin. Wykształcił 3 doktorów, kilkunastu magistrów, napisał wiele opinii o wnioskach na kolejne stopnie i tytuły naukowe. Jednak głównym celem przejścia Profesora do Poznania było reaktywowanie studiów geologicznych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Wprawdzie cel ten osiągnął dopiero Jego następca, rektor prof. dr hab. Jerzy Fedorowski, tym niemniej ogrom Jego starań i zabiegów nie pozostał bez echa.

Umiłowaną dziedziną wiedzy śp. prof. dr. hab. Wojciecha Grocholskiego była tektonika, i jej poświęcił większość swej intelektualnej inwencji. Wyrażam przekonanie, że już w innym wymiarze, nadal zajmuje się tektoniką, tym razem tektoniką nieba. Cześć Jego pamięci.

Prof. dr hab. JANUSZ SKOCZYŁAS

O pracach UKA



Fot. K. Fryś

Uniwersytecka Komisja Akredytacyjna zbiera się regularnie raz w miesiącu. W dniu 19 stycznia odbyło się w Poznaniu dwudzieste dziewiąte (trzynaste w drugiej kadencji) plenarne posiedzenie UKA.

Zakończyła się procedura akredytacyjna dla ochrony środowiska. O akredytację tego kierunku studiów ubiegało się 10 jednostek. W styczniowym posiedzeniu UKA uczestniczyli przewodniczący zespołów oceniających, którzy referowali raporty końcowe z wizyt w jednostkach. Zespoły wnioskują o przyznanie wszystkim jednostkom certyfikatu jakości kształcenia na 5 lat. Ostateczną decyzję w tej sprawie podejmie KRUP na posiedzeniu lutym.

Zatwierdzono standardy akredytacji etnologii, fizyki technicznej i geografii, opracowane przez grupy ekspertów. Opracowanie tych drugih było konieczne, ponieważ zapytaniem o możliwość akredytacji fizyki technicznej zwróciła się Akademia Górniczo-Hutnicza. Są one zresztą identyczne ze standardami dla fizyki. Będzie więc można przeprowadzić procedurę akredytacyjną dla tego kierunku przy jego zgłoszeniu przez jedną jednostkę.

Powołano zespoły oceniające dla biologii, etnologii i geografii.

Uniwersytecka Komisja Akredytacyjna wyznacza grupy ekspertów i zespoły oceniające z grona kandydatów zgłoszonych przez jednostki ubiegające się o akredytację danego kierunku studiów. Czynimy to po konsultacjach środowiskowych tak, aby w skład tych gremiów weszły osoby o najwyższym autorytecie naukowym i dydaktycznym.

UKA zajmuje się nie tylko sprawami jakości kształcenia i akredytacji. Komisja podejmuje działania w każdej dziedzinie służącej jakości działalności uczelni w ogóle. Prof. dr hab. Marek Kowalski (działek Wydziału Matematyki UKSW, wcześniej UW) omówił problem centralnych - ten sam przedmiot dla kilku kierunków studiów - egzaminów wstępnych w Uniwersytecie Warszawskim. Ucznił to na przykładzie języków obcych oraz matematyki. Należy podkreślić, że egzaminy testowe polegają na wypełnieniu specjalnych arkuszy, co z kolei umożliwia pełną komputeryzację czynności sprawdzania odpowiedzi.

Bardzo istotnym punktem spotkania UKA była sprawa „Matur 2002”. W tej części posiedzenia uczestniczył przewodniczący KRUP, rektor naszego Uniwersytetu prof. dr hab. Stefan Jurga. Mgr Grażyna Ziółkowska - dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej - przedstawiła bieżący stan zaawansowania prac nad nowymi maturami 2002 roku i czekające uczelnie nowe wyzwania z tym związane.

Wnikliwa, rzetelna i sprawiedliwa - pozbawiona elementów koleżeńkości - ocena jednostki to niewątpliwie trudne i odpowiedzialne zadanie. Staramy się pomagać członkom zespołów oceniających w przygotowaniu do tej misji. Temu celowi służą warsztaty prowadzone przez psychologów lub seminaria szkoleniowe z udziałem „praktyków”, tj. osób już uczestniczących w procesie oceny. Ścisłe w tej mierze współpracujemy z prof. prof.: Hanną Kocką-Krenz (archeologia), Jerzym Brzezińskim (psychologia) oraz Wojciechem Nawrockim (fizyka). Po ostatnim posiedzeniu UKA odbyło się seminarium dla członków zespołów oceniających filozofię i filologię klasyczną.

Prof. MACIEJ KOZIEROWSKI
Sekretarz Uniwersyteckiej
Komisji Akredytacyjnej

Informacje z KBN

18 stycznia 2001 roku odbyło się posiedzenie Komitetu Badań Naukowych. Obradom przewodniczył prof. Andrzej Wiszniewski - minister nauki, przewodniczący Komitetu.

Komitet jednomyślnie powołał dwa zespoły opiniodawczo-doradcze:

- Zespół do Spraw Współpracy Naukowej i Naukowo-Technicznej z Zagranicą
- Zespół do Spraw Infrastruktury Informatycznej.

Komitet przyjął do wiadomości informację Departamentu Ekonomicznego o wykonaniu budżetu w części 28 - Nauka w 2000 roku. Środki według ustawy budżetowej planowane były w wysokości 3 071 548 000 zł. Ministerstwo Finansów przekazało 2 917 955 000 zł, z czego wydatkowano 2 917 934 120,56 zł. Plan zadaniowo-finansowy na rok 2001 w dziale 730 - Nauka (po uwzględnieniu autopoprawki do projektu ustawy budżetowej zmniejszającej środki na naukę o 7 500 000 zł) ustala wydatkowanie kwoty 3 315 258 000 zł.

Departament Współpracy z Zagranicą i Integracji Europejskiej przedłożył, a Komitet przyjął, projekty uchwał w sprawie przyznania:

- środków na dofinansowanie badań naukowych i prac rozwojowych będących częścią programów międzynarodowych. Sześciu jednostkom biorącym udział w Inicjatywie Eureka przyznano na lata 2001-2003 dofinansowanie w łącznej wysokości 4 463 200 zł (z czego w roku 2001 - 1 803 200 zł)
- środków finansowych na opłacenie w 2001 roku składek na rzecz instytucji międzynarodowych. Komitet przyznał na ten cel równowartość w złotych: 2 250 USD, 35 000 FRF oraz 160 076 EUR.

Komitet przyjął uchwałę - zreferowaną przez Departament Ekonomiczny - w sprawie przyznania środków w wysokości stanowiącej równowartość w złotych 30 156 384 EUR na finansowanie wkładu strony polskiej w 2001 roku z tytułu uczestnictwa w 5. Programie Ramowym Badań, Rozwoju Technicznego i Prezentacji Unii Europejskiej. Pozostałe 22 000 000 EUR zostanie pokryte ze środków PHARE.

Departament Badań przedstawił projekt: uchwały w sprawie przyznania środków na dofinansowanie utrzymania w 2001 roku unikatowych urządzeń lub miejsc pracy badawczej o ogólnokrajowym lub regionalnym znaczeniu. Komitet uchwałę podjął przyznając łącznie 22 142 000 zł na utrzymanie 41 przedsięwzięć

- podziału w 2001 środków na badania własne szkół wyższych na grupy szkół nadzorowane przez właściwych ministrów. Łącznie Komitet przyznał na ten cel 241 098 000 zł.

Minister Jan Krzysztof Frąckowiak omówił projekt zarządzenia Przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych w sprawie podziału w 2001 roku środków pomiędzy zespoły Komitetu.

KBN uchwalił przyznanie 166 108 800 zł, jako pierwszej raty środków przeznaczonych w 2001 roku na finansowanie lub dofinansowanie działalności statutowej placówek naukowych Polskiej Akademii Nauk.

Komitet zapoznał się z projektem rozporządzenia Ministra Nauki - Przewodniczącego KBN w sprawie wysokości wynagrodzenia członków zespołów KBN, członków zespołów opiniodawczo-doradczych i sekcji specjalistycznych oraz recenzentów i ekspertów powoływanych przez organy Komitetu.

Komitet odłożył do czasu uzyskania dodatkowych opinii rozpatrzenie wniosków o ustanowienie projektów celowych zamawianych zgłoszonych do XXIV konkursu.

Departament Współpracy z Zagranicą i Integracji Europejskiej przedstawił, a KBN przyjął postanowienie o podpisaniu Memorandum of Understanding for Collaboration in the Construction of the ALICE (A Large Ion Collider Experiment) Detector przeznaczając na ten cel 3 858 675 zł. Departament przedstawił również informację na temat uczestnictwa Polski w 5. Programie Ramowym Unii Europejskiej.

Współpraca międzynarodowa

Komitet Badań Naukowych i Niemiecka Centrala Wymiany Akademickiej (DAAD) podpisały w dniu 23 listopada 1999 roku w Bonn „Program wspólnego wspierania wymiany osobowej związanej z realizacją projektów badawczych”.

Celem programu jest rozwijanie współpracy naukowej poprzez wspieranie wymiany osobowej, szczególnie młodej kadry naukowej, realizującej wspólne projekty badawcze.

Program jest skierowany do polskich i niemieckich zespołów naukowców zamierzających realizować wspólne projekty badawcze w dziedzinie nauk humanistycznych, społecznych, ekonomicznych i prawnych.

Zgłoszenia na formularzach, dostępnych w Internecie na stronach KBN (<http://www.kbn.gov.pl/pub/kbn/kryteria/opis.html>), należy złożyć w terminie do dnia 31 lipca 2001 roku do Komitetu Badań Naukowych, Departament Współpracy z Zagranicą i Integracji Europejskiej. Partner niemiecki musi złożyć odpowiedni wniosek na formularzu DAAD w Niemczech. Składane wnioski (zgłoszenia) powinny być podpisane przez obu współpracujących partnerów.

Dofinansowanie zakwalifikowanych projektów rozpocznie się od 1 stycznia 2002 roku. Maksymalny okres wspierania projektu będzie wynosił 2 lata.

Szczegółowe informacje znajdują się w Internecie na stronach KBN: <http://www.kbn.gov.pl/miedzyn/2/niemcy/kbn-daad.html>.

Współpraca naukowo-techniczna z Austrią

Przedmiotem zgłoszenia może być konkretne przedsięwzięcie naukowe, nad którym pracują naukowcy z obu krajów. Zgłoszenie powinno być podpisane przez obu partnerów.

Priorytety badawcze:

- technologie informatyczne
- badania środowiska, zwłaszcza gospodarka odpadami, technologie składowania, technologie transportowe, meteorologia i geodynamika
- badania materiałów, w tym technika laserowa i fizyka półprzewodników, metalurgia i budownictwo
- ekonomika małych i średnich przedsiębiorstw
- rolnictwo
- chemia i procesy chemiczne
- badania energii nienuklearnej
- biomedycyna.

Mogą być również zgłaszane projekty z innych dziedzin, które znajdują zainteresowanie obu stron.

Finansowanie w ramach współpracy obejmuje koszty wymiany osobowej. Koszty podróży są pokrywane przez stronę wysyłającą a koszty pobytu przez stronę przyjmującą. Finansowanie badań realizowanych w ramach projektu musi być zapewnione z innych źródeł. Okres realizacji projektów: maksymalnie 2 lata. Na jeden projekt można zgłaszać do 90 osobodni pobytu u partnera w ciągu roku i do 90 osobodni pobytu partnera u siebie.

Projekty są oceniane przez krajowych recenzentów, przy czym zwraca się uwagę szczególnie na następujące elementy:

- priorytety w polityce naukowo-technicznej w Polsce i Austrii
- wartość naukowa
- potencjał i przygotowanie wnioskodawcy do realizacji projektu
- możliwość zrealizowania zamierzeń przedstawionych w projekcie
- znaczenie projektu dla obu stron (korzyść z badań oraz perspektywy na uzyskanie wartościowych wyników dla gospodarki jak patenty, licencje itd. lub możliwość uzyskania nowej wiedzy naukowej)
- możliwość wykorzystania projektu do integracji z programami ramowymi Unii Europejskiej lub innymi wielostronnymi
- projektami międzynarodowymi.

Instytucja koordynująca w Polsce:

Komitet Badań Naukowych (KBN), Departament Współpracy z Zagranicą i Integracji Europejskiej, ul. Wspólna 1/3, 00-529 Warszawa, tel.: (022) 625 51 55, fax: (022) 628 35 34, formularz zgłoszeniowy: www.kbn.gov.pl/pub/kbn/kryteria/opis.html, e-mail: jalak@kbn.gov.pl

w Austrii:
Büro für Wissenschaftlich-Technische Zusammenarbeit des ÖAD, Schottenstrasse 1, 1010 Wien, tel. +43 1 533 24 55, fax +43 1 533 13 96, e-mail: wzt@oead.ac.at, homepage: <http://www.oead.ac.at/info/wzt>

Ostateczna decyzja o przyjęciu lub odrzuceniu projektu jest podejmowana na posiedzeniach polsko-austriackiej Grupy Roboczej.

Dr TADEUSZ ZALESKI
Rzecznik Prasowy
Komitetu Badań Naukowych

Wyrównywanie szans edukacyjnych studentów niepełnosprawnych w UAM

Obawy o zatrudnienie i niepewna przyszłość zawodowa dosięgają już wielu Polaków, ale zwłaszcza tych młodych ludzi, którzy posiadają obniżoną sprawność intelektualną, psychiczną lub fizyczną i nie rozpoczęli jeszcze pracy.

Coraz powszechniejsze edukacyjne formy integracji na poziomie podstawowym, średnim i wyższym tworzone dla młodzieży z przebytymi schorzeniami lub nabytymi uszkodzeniami, niepełnosprawnej ruchowo i sensorycznie, powodują, że znacząca jej część ma możliwość dostosowania oraz przygotowania się do nowych warunków świata pracy. Na rynku pracy też są zauważalne korzystne perspektywy, regulujące realne możliwości zatrudnienia. Są to następujące zjawiska:

- rozwój rynku różnorodnych usług w każdym sektorze gospodarki,
- rozwój sieci usług informacyjnych w społeczeństwie,
- wzrost lokalnego zatrudnienia opartego na „small businessie”,
- powstawanie nowych miejsc pracy, w których potrzebna jest znajomość usług i technik komputerowych,
- potrzeba permanentnego uczenia się i rekwizycji zawodowej.

Perspektywa wejścia Polski do Unii Europejskiej obliguje nie tylko MEN, szkoły i uczelnie, ale również instytucje i organizacje działające na rzecz osób niepełnosprawnych do dokonywania niezbędnych zmian sprzyjających ochronie ich praw, interesów, ulg i przywilejów, które w środowisku akademickim nie są jeszcze w pełni dostrzegane, akceptowane, a przede wszystkim opracowywane i regulowane od strony formalno-prawnej, strukturalno-organizacyjnej i programowo-metodycznej.

Trudności logistyczno-dydaktyczne i programowo-metodyczne kształcenia osób niepełnosprawnych w szkole wyższej powstają nie tylko przy opanowywaniu wiedzy teoretycznej, ale stają się też odczuwalne, gdy wymagają odbycia praktyk zawodowych, w placówkach nie przystosowanych architektonicznie i technicznie.

Podjęta przez MEN problematyka wyrównywania szans osób niepełnosprawnych w dostępie do edukacji, do środków finansowych umożliwiających kształcenie, a w dalszej kolejności zatrudnienie i pracę zarobkową, na UAM wypłynęła przede wszystkim na Wydziale Studiów Edukacyjnych. Z roku na rok powiększa się tam liczba kandydatów na studia o różnych rodzajach niepełnosprawności fizycznej, komunikacyjnej, emocjonalnej itd. Liczba niepełnosprawnych osób, które pragną efektywnie studiować na różnych kierunkach w UAM, corocznie znacząco się zwiększa. Istnieje więc pilna potrzeba powoływania w reformowanych strukturach szkolnictwa

średniego i wyższego specjalnych doradców, koordynatorów decyzji związanych z wyborem odpowiedniego kierunku studiów i specjalizacji, aby dokonane wybory w przyszłości nie powodowały kryzysów życiowych lub komplikacji adaptacyjnych na studiach i niepowodzeń dydaktycznych w ich toku.

Przygotowując się do naukowo-badawczego opracowania tego problemu odbyliśmy w 1998 roku kilkudniowe hospicja i seminarium w Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach, która to uczelnia od wielu lat realizuje program kształcenia studentów niepełnosprawnych na poziomie wyższym. Rekrutacja i skupianie studentów niepełnosprawnych w jednej wybranej uczelni, choć gwarantuje pełniejszą infrastrukturę dydaktyczną i udogodnienia architektoniczne, nie jest najlepszą drogą do normalizacji warunków ich życia, studiowania i pracy zawodowej, ani nie zmienia nastawienia do własnej niepełnosprawności u osób nią obciążonych.

Rada Wydziału Studiów Edukacyjnych, na wniosek Zakładu Pedagogiki Specjalnej, po wielokrotnych debatach na ten temat, postanowiła wprowadzić istotne ułatwienie dla studentów niepełnosprawnych, jakim jest indywidualna organizacja studiów. Nie rozwiązuje to jednak wszystkich problemów związanych z teoretycznym, a zwłaszcza praktycznym przygotowaniem ich do wykonywania zawodu w instytucjach edukacyjnych na różnym poziomie i w różnych środowiskach.

Specyficzne, odrębne problemy realizacji studiów osób niepełnosprawnych pojawiają się także na wielu innych kierunkach i specjalizacjach. Trzeba je na bieżąco dostrzegać, podejmować i rozwiązywać, aby cała społeczność korzystała z nowoczesnego uniwersyteckiego kształcenia.

W roku akademickim 1999/2000 Uniwersytet Warszawski jako pierwszy w Polsce przygotował i wdrożył program otwarcia uczelni dla osób niepełnosprawnych, posiadający charakter rozwiązania systemowego realizowanego w latach 1999-2003. Wypracowanie modelu współdziałania wszystkich uczelni w skali kraju jest możliwe, jeśli ich inicjatywy, inspiracje oraz zaangażowanie w sprawy dostępu edukacji osób niepełnosprawnych uznane zostaną za ważny element strategii własnego rozwoju. Takie zamiary realizacyjne ma upowszechniany przez UW program, którego zwolennikiem jest również prorektor UAM prof. dr hab. J. Cieślik.

Podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. „Możliwości i perspektywy kształcenia osób niepełnosprawnych na uczelniach wyższych”, która odbyła się 24 maja 2000 roku w Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu, reprezentowałem

w imieniu prorektora J. Cieślika interesy 126 studentów niepełnosprawnych, odbywających uniwersyteckie studia stacjonarne. Liczba ta obejmuje tylko tych studentów, którzy z tego tytułu, że niepełnosprawność szczególnie podnosi koszty ich studiów, pobierają stypendia specjalne. Z obrad tej konferencji wynikał jednoznaczny postulat, mówiący o potrzebie utworzenia w UAM Biura Pełnomocnika Rektora ds. Osób Niepełnosprawnych. Pełnomocnik - jak to jest w większych uczelniach w kraju - koordynowałby działania pomocowe na rzecz tych studentów, działając w interesie ochrony ich praw i przywilejów edukacyjnych, ekonomicznych i socjalnych. Celem tych działań, określanymi jako „Uniwersytet dla wszystkich”, jest zapewnienie osobom niepełnosprawnym pełnego dostępu do wyższego wykształcenia poprzez znoszenie barier środowiska fizycznego, likwidowanie barier niesprawności oraz ograniczeń i utrudnień przez elastyczne zmiany tradycyjnych struktur administracyjnych i organizacyjnych.

Sondaż przeprowadzony wśród grupy studentów niepełnosprawnych opracowany w trzech pracach magisterskich, może być znaczącym i wiarygodnym dokumentem w obronie ich potrzeb, praw, ulg i przywilejów w uczelni; mówi też o ułatwieniach finansowych tworzonych dla uczelni w regionie, a także działaniach pomocowych podejmowanych w polityce społecznej naszego kraju. Szczegóły tego opracowania zostaną opublikowane w specjalnie przygotowywanym raporcie.

Obecnie należałoby opracować w szczególności konkretny i realny model kształcenia studentów niepełnosprawnych w UAM i systematycznie doskonalić go w miarę nabywania doświadczeń. Wystąpiliśmy z inicjatywą otwarcia Biura Pełnomocnika Rektora ds. studentów niepełnosprawnych na Wydziale Studiów Edukacyjnych w jednym z pomieszczeń parteru, po zlikwidowanej centrali telefonicznej. Biuro to może spełniać wiele społecznych funkcji, służąc potrzebom studentów niepełnosprawnych.

Prorektor prof. dr hab. Joachim Cieślik powołał na stanowisko pełnomocnika panią dr Barbarę Szychowiak, psychologa znającego świetnie problematykę edukacji i rehabilitacji osób niepełnosprawnych ruchowo, doświadczonego nauczyciela akademickiego studentów pedagogiki specjalnej UAM. W tych warunkach osoby niepełnosprawne na różnych kierunkach uniwersyteckich będą w najbliższej przyszłości efektywnie rozwiązywać swoje problemy w sposób coraz bardziej autonomiczny.

Prof. WŁADYSŁAW DYKCIK
Kierownik Zakładu
Pedagogiki Specjalnej

Smak własnych dociekań i odkryć

Podczas zwiedzania polskiego pawilonu na hanowerskiej wystawie EXPO '2000 Michał Książkiewicz, przyglądając się drzewu, zachwalanemu jako oryginalne, przywiezione wprost z Puszczy Białowieskiej, dostrzegł, że „rośnie” na nim naziemny chrobotek, zamiast porostów nadrzewnych.

- Zostały przyklejone gatunki, które naturalnie na drzewach nie są spotykane - wyjaśnia. - Lichenolog dostrzeże różnice, natomiast dla laika wszystko jest takie same. Tylko zastanawiam się, dlaczego to uczyniono, przecież nie brakuje w puszczy porostów nadrzewnych.

- Michał nie jest lichenologiem, studiuje dopiero na drugim roku Wydziału Biologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, ale jego obserwacjom można zaufać. Sporządził sam mapę porostową Poznania.

*

Już w drugiej klasie szkoły podstawowej zaciekała Michała Książkiewicza meteorologia. Do poznańskiego liceum ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza został jednak przyjęty bez egzaminu wstępnego jako laureat konkursu fizycznego. Na biotechnologię UAM musiał zdawać egzaminy, mimo iż jako laureat finałów centralnych kilku konkursów i olimpiad przedmiotowych, między innymi ekologicznej, Ogólnopolskiego Konkursu Ekologicznego oraz Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, miał wolny wstęp na 32 uczelnie w Polsce.

Pewnie trudno byłoby znaleźć w kraju drugiego ucznia liceum, którego pasja badawcza oraz upór mądrego ekologa doprowadziły do podjęcia przez Radę Miejską uchwały uznającej atrakcyjny obszar gminy za użytek ekologiczny. Takim uczniem był Michał Książkiewicz z Poznania, który jako licealista złożył Radzie Miasta w Mosinie wniosek o objęcie ochroną obszaru torfowiska o wysokich walorach przyrodniczych. Po czterech miesiącach przesłano Michałowi oryginał uchwały oraz, od burmistrza Jana Kałużńskiego, książkową nagrodę z gratulacjami „za wysiłek, włożoną pracę i osobiste zaangażowanie w udokumentowanie walorów przyrodniczych Rosiczkowego Stawu”.

*

Michałowi nadal trudno jest się zdecydować, która dziedzina wiedzy najbardziej go pasjonuje. Na pewno ekologia, ale także fizyka, sozologia i meteorologia. W każdej z nich ma osiągnięcia. Dzisiaj wydaje się, że właśnie obrona na kierunku

studiów biotechnologia pozwoli najpełniej połączyć wszechstronne zainteresowania.

Jednak najpierw była meteorologia. Od drugiej klasy podstawówki nie tylko obserwował zmiany pogody, ale prowadził notatki z tych obserwacji. Pierwszy wpis w dzienniku klimatologicznym zrobił we wrześniu 1990 roku. Wkrótce potem odwiedził posterunek meteorologiczny w Poznaniu i uzgodnił zasady prowadzenia przez siebie obserwacji pogody według standardów Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Nawiązał trwałą współpracę z IMGW i utworzył „posterunek opadowy”.

- Notuję czas trwania, rodzaj i natężenie wszystkich zaobserwowanych zjawisk atmosferycznych występujących od godziny 7 co najmniej do godziny 21 i przekazuję je do Oddziału Instytutu - mówi Michał. - Ponadto, co 24 godziny mierzę wysokość opadu atmosferycznego, a w zimie - wysokość i rodzaj pokrywy śnieżnej. Wystąpienie ulewnego deszczu czy gradu powoduje konieczność sporządzenia i przesłania specjalnych meldunków. Przekazywany przeze mnie społecznie materiał jest wykorzystywany do analizy różnic klimatycznych w obrębie miasta oraz charakteryzowania lokalnych zakłóceń atmosferycznych.

Michał prowadzi także od siedmiu lat badania mikroklimatyczne, koncentrując się na określeniu lokalnych odchyleń w podstawowych parametrach meteorologicznych, powodowanych przez miejską zabudowę. Bada 26 czynników klimatycznych, posługując się na przykład zmarzlinomierzem własnej konstrukcji (do badania głębokości zamarzania gruntu i grubości zmarzliny) oraz innymi urządzeniami, zalecanymi w fachowej literaturze. Trzy razy dziennie zapisuje wyniki i skrupulatnie je gromadzi. Zamierza kontynuować obserwacje do 2003 roku, aby przeprowadzić analizę i interpretację materiału badawczego obejmującego okres 10-letni.

- Wyniki będą interesujące, albowiem już zaobserwowałem istnienie specyficznego mikroklimatu miejskiego - zapewnia młody badacz. W mieście jest trochę

cieplej, ale bardziej pochmurnie niż poza miastem. Michał stwierdził też, iż w Poznaniu jest coraz więcej w ciągu roku dni burzowych, z wyładowaniami atmosferycznymi, a w grudniu i styczniu jest zimniej niż by to wynikało z normy, zaś w czerwcu, lipcu i sierpniu - temperatura kształtuje się powyżej normy. Michał upatruje powodów silniejszych opadów deszczu i śniegu we wzroście zapylenia powietrza, ponieważ notuje się zwiększoną ilość jader kondensacji w przestrzeni ponad miastem.

Obserwacje pogody niejako automatycznie powodują zainteresowanie ekologią, sozologią i biotechnologią. Został więc Michał członkiem Polskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody Salamandra i zaczął interesować się zakwitem glonów w wodach czystego Jeziora Góreckiego koło Poznania. Postanowił rejestrować temperaturę wody w tym i w okolicznych zbiornikach. Szybko doszedł do przekonania, że ciepła woda, zasobna w substancje biogenne, która z pobliskich pól spływała do wód, stanowiła idealne środowisko do rozwijających się w niej glonów, których rozrost prowadził do spadku zawartości tlenu w wodzie i nasilenia procesów gnilnych w przydennej warstwie jeziora.

Inny znowu przypadek spowodował zainteresowanie się Michała określeniem czystości powietrza za pomocą porostów. Zwrócił jego uwagę artykuł w biuletynie Salamandry. Dlatego w 1997 roku rozpoczął badania czystości powietrza w Poznaniu metodą lichenoindykacji. Zaplanował sporządzenie mapy czystości miasta oraz stężenia dwutlenku siarki w różnych jego częściach na podstawie stanu nadrzewnej flory epifitycznej.

Przez półtora roku prowadził pomiary w całym mieście. W efekcie sklasyfikował florę epifityczną 8150 drzew z 24 gatunków, co pozwoliło mu sporządzić mapę porostową Poznania. Następnie zbadał jeszcze 1750 drzew, co pozwoliło mu na ocenę wpływu roślinności miejskiej na stężenie dwutlenku siarki w powietrzu. Ponadto, porównując otrzymane wyniki z fizyko-chemicznymi badaniami Państwowej Inspekcji Sanitarnej, zaproponował rozszerzenie stosowanej obecnie skali porostowej.

*

Długo Michał może opowiadać o swoich spostrzeżeniach i wynikach obserwa-



Michał Książkiewicz

Fot. Janusz Bekas

cji. Opisywał te badania w pracach przygotowanych na olimpiadę biologiczną i konkurs ekologiczny. Wziął też udział w XXXII edycji Turnieju Młodych Mistrzów Techniki w kategorii badań na rzecz środowiska. Wygrał wojewódzkie eliminacje i został laureatem eliminacji centralnych. To zaś zapewniło mu udział w Światowym Konkursie Prac Młodych Badaczy Ochrony Środowiska, podczas EXPO '2000. Michał znalazł się wśród 143 młodych badaczy z 73 krajów świata, którzy mieli szansę przedstawić swoje prace (łącznie były to 102 wystąpienia). Młody poznaniak wybrał na tę okazję wyniki badań czystości powietrza metodą lichenindykacji, która jest na tyle dokładna, że często umożliwia oszacowanie stężenia dwutlenku siarki bez użycia specjalistycznej aparatury.

Został przez organizatorów zaproszony do Hanoweru, choć przekraczając ograniczenia wiekowe nie spełniał warunków rywalizacji konkursowej. Nie mógł jedynie ubiegać się o tak atrakcyjne nagrody jak czek na 2000 euro, stypendia na badania naukowe w różnych regionach świata czy obozy badawcze organizowane koło Bostonu. Miał jednak szansę zaprezentowania się naukowcom w czasie tzw. wywiadu, zbierając sporo pozytywnych ocen i opinii. Wrócił usatysfakcjonowany, tym bardziej że po konkursie mógł odwiedzić ważne niemieckie centra badawcze i instytuty.

Michał wygrał wcześniej polskie eliminacje Konkursu Prac Młodych Naukowców UE i otrzymał I nagrodę Komitetu Integracji Europejskiej. Praca Michała - „Czynniki biotyczne i abiotyczne wpływające na stężenie dwutlenku siarki w powietrzu” - zyskała nadzwyczaj życzliwą

opinię dr Aliny Dawidowicz-Grzegorzewskiej z Instytutu Botaniki Uniwersytetu Warszawskiego, która podkreślała trafny wybór zagadnienia oraz bardzo dobrą prezentację wyników.

- Ta metoda badania skażenia powietrza, znana już od 30 lat, opiera się na pomiarach stopnia pokrycia pni drzew przez różne gatunki porostów - wyjaśnia Michał. W niektórych, uzasadnionych przypadkach eliminuje potrzebę tworzenia sieci punktów pomiarowych wyposażonych w kosztowną aparaturę monitorującą poziom zanieczyszczeń, zwłaszcza gdy celem jest określenie maksymalnego średniodobowego stężenia dwutlenku siarki. Zanikanie bowiem określonych gatunków porostów nadrzewnych jest spowodowane ściśle określonymi wartościami stężeń toksycznych gazów, m. in. dwutlenku siarki. Ponieważ porosty dość długo się regenerują, możemy określić jaki był najwyższy poziom zanieczyszczeń powietrza w przeciągu 1-2 lat przed obserwacją, a w przypadku niektórych gatunków można sięgnąć wiele lat wstecz. Trzeba jednak brać pod uwagę gatunki porostów odpowiednie dla danego klimatu i środowiska, dlatego też skala porostowa jest często dostosowywana do warunków lokalnych.

Zwycięstwo w polskich eliminacjach umożliwiło poznańskiemu studentowi wyjazd we wrześniu 1999 roku do Salonik, gdzie podczas międzynarodowego finału XI Konkursu Prac Młodych Naukowców Unii Europejskiej urządził własne stoisko prezentacyjne i przez kilka godzin promował w języku angielskim swoje dokonania. Zrobił to przekonująco, albowiem zdobył I nagrodę - pieniężną oraz nagrodę specjalną, w postaci stażu badawczego w Królewskim Towarzystwie Geograficznym na Seszelach/Mauritiusie. Nigdy wcześniej przedstawicielowi Polski nie udało się zdobyć takich nagród na tym forum.

Miesiąc spędzony na Oceanie Indyjskim to kolejna przygoda Michała. Znalazł się na Mauritiusie w gronie znawców raf koralowych z całego świata, którzy za prowadzenie tych badań słono płacą. Dla Michała była to nagroda, umożliwiająca poznanie nowego świata - raf koralowców. Wrócił zafascynowany urokiem przyrody, a poczynione obserwacje będzie mógł wykorzystać w późniejszych pracach badawczych.

*

Można się zastanawiać, czy Michał dobrze wybrał kierunek studiów, patrząc

na długą listę jego sukcesów w kolejnych olimpiadach wiedzy ekologicznej, biologicznej, fizycznej, przyrodniczej. Wszak już w 1995 roku dr Bogusław Mól, prezes Zarządu Głównego Polskiego Stowarzyszenia Dydaktyków Fizyki, zapraszając licealistę na serię specjalistycznych wykładów zwracał się do niego: Wielce Szanowny Młody Fizyku. On sam jednak zdecydował się na rozwijanie zainteresowań przyrodniczych.

Michał przez dwa lata był objęty programem pomocy dla uczniów wybitnie uzdolnionych. Mając status podopiecznego Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci brał udział w warsztatach biologicznych i chemicznych. Otrzymał też dwa razy stypendium Rady Miasta Poznania, Ministra Edukacji Narodowej oraz nagrodę Stowarzyszenia Szkół Aktywnych. W końcu, w IV klasie LO, pozwolono mu na indywidualny tok nauczania.

Patrząc na rozległe zainteresowania i działania, aż trudno uwierzyć, że potrafi je łączyć z bardzo dobrymi wynikami w nauce. Liceum skończył ze średnią 4,86, więc Rada Pedagogiczna zdecydowała o wpisaniu Michała do Honorowej Księgi Patrona Szkoły.

Ledwo został studentem, a już pojechał do Londynu na 2-tygodniowe Forum Młodych Naukowców, gdzie wykłady sławnych profesorów urozmaicane są badaniami. Tego typu wyjazdy umożliwiają nawiązanie naukowych kontaktów, dotarcie do najnowszych badań i uczestnictwo w prestiżowych spotkaniach najwybitniejszych naukowców.

Obecność w liczących się środowiskach naukowych podczas konferencji i konkursów powinna owocować zaproszeniami na następne spotkania, co będzie go mobilizowało do opracowywania i ujawniania nowych wyników badań. Na pewno trafi niebawem na swojego naukowego mistrza, który pokieruje pasją młodzieńca, ku naukowemu wyżynom. Znajomość języka angielskiego pozwala mu swobodnie poruszać się w świecie.

*

Michał nie zajmuje się tylko nauką. Twierdzi, że nie unika różnych przyjemności, typowych dla dwudziestolatka. Jego hobby stanowi turystyka górską; zdobył Górską Odznakę Turystyczną. Ale chyba największą radość sprawia mu odkrywanie naukowych tajemnic, dociekanie tajemnic biologii i pokrewnych nauk.

JANUSZ BEKAS

„Enigma” - pamiętny sukces poznańskich matematyków

Nową maszynę szyfrującą o nazwie „Enigma” wprowadzili Niemcy stopniowo we wszystkich rodzajach broni, poczynając od 1926 r. Było to urządzenie elektromechaniczne oparte na metodzie szyfrów przedstawieniowych, stanowiło nową generację maszyn szyfrujących.

Polski radiowywiad nie mógł początkowo uporać się z wyzwaniem, jakim stała się „Enigma”. Rozwiązanie problemu wymagało nowych metod działania, a także reorganizacji polskich służb wywiadu - Oddział II Sztabu Głównego WP. Istniejącym w jego strukturze Referatem Radiowywiadu Oddziału II Sztabu Głównego WP kierował mjr Franciszek Pokorny, a następnie - w związku z reorganizacją jednostki - 15 stycznia 1930 r. jego obowiązek przejął mjr (później ppłk) Gwido Langer. Nowy szef - podobnie jak jego poprzednik - pochodził z Galicji i służył dawniej w armii austro-węgierskiej. Doskonale znał więc zarówno język, jak i niemieckie systemy kodowania informacji.

W połowie roku 1931 z połączenia referatu Radiowywiadu oraz Szyfrów Własnych powstało Biuro Szyfrów. Płk Langer kierował jednostką do zakończenia kampanii wrześniowej 1939 r. Biuro Szyfrów posiadało cztery referaty. Czwartym z nich, oznaczonym symbolem BS 4, zajmującym się radiowywiadem i szyframi niemieckimi kierował kpt. Maksymilian Ciężki. Był oficerem wojsk łączności, który żołnierskie doświadczenie zdobywał w szeregach armii niemieckiej, a następnie w powstaniu wielkopolskim (1918/1919) pełnił służbę przy obsłudze radiostacji na Cytadeli. Opanował bardzo dobrze niemieckie systemy łączności. Już wówczas zajmował się dekryptażem meldunków sytuacyjnych i telegramów. Zajęcie kontynuował w czasie wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919-1920, rozszyfrując radiotelegamy sowieckie, gdy był dowódcą radiostacji

w Wilnie. W czasie prac nad złamaniem szyfru „Enigmy” był więc osobą kompetentną i bezpośrednio odpowiedzialną za wykonanie zadania. Pełen inicjatywy oraz właściwej Wielkopolanom rzetelności i dokładności, bardzo skutecznie kierował zespołem kryptologów.

Ówczesny kierownik Referatu Radiowywiadu, mjr Pokorny, szybko doszedł do wniosku, iż kryptolodzy którzy dotychczas starali się rozwiązać szyfr „Enigmy”, wyspecjalizowani w szyfrach tradycyjnych, nie będą umieli wywiązać się z nowego zadania. Konieczne było zaangażowanie młodych pracowników, odpowiednio przygotowanych teoretycznie, ponadto nie obarczonych rutyną, którzy potrafiliby znaleźć nowe sposoby złamania szyfru.

Pomysł mjra Pokornego i kpt. Ciężkiego polegał na zastosowaniu w pracach nowoczesnych metod analizy matematycznej oraz najnowszych osiągnięć matematyki teoretycznej z zakresu rachunku prawdopodobieństwa i kombinatoryki. Konieczne stało się zatem włączenie do prac nad złamaniem szyfru przedstawicieli środowiska naukowego. Wybrano Poznań. Tutaj właśnie, w istniejącym od 1919 roku młodym jeszcze Uniwersytecie pracował prof. Zdzisław Krygowski. Podobnie jak wielu jego kolegów - współzałożycieli Uniwersytetu Poznańskiego - wywodził się ze środowiska lwowskiego. Przed podjęciem pracy w Poznaniu związany był z Politechniką Lwowską. Z chwilą utworzenia Uniwersytetu Poznańskiego objął Katedrę Matematyki, na Wydziale Filozoficznym (od 1925 roku Wydział Matematyczno-Przyrodniczy). Zorganizował Seminarium Matematyczne i kierował nim do przejścia w stan spoczynku (1938 r.). W swoich, cieszących się dużym zainteresowaniem studentów wykładach, akcentował znaczenie stosowania teorii matematycznych do rozwiązywania problemów praktycznych. Prof. Krygowski przyjął propo-

zycje podjęcia wspólnych z Oddziałem II SG działań.

Wybór stolicy Wielkopolski spowodowany był ponadto istnieniem w regionie odpowiedniego zaplecza społecznego, faktem, iż studenci UP rekrutujący się w większości z Wielkopolski i Pomorza, należeli do pokolenia, które jeszcze w czasach zaborczych kończyło szkoły niemieckie. Powszechna była tutaj świadomość ciągłego zagrożenia płynącego spoza zachodniej granicy w postaci rewizjonistycznych planów niezadowolonych z decyzji wersalskich Niemców. Równocześnie w poznańskiej uczelni prężnie rozwijał się kierunek badań zachodnich i niemcoznawczych. Pracowali tutaj uczeni, którzy z biegiem lat stali się czołowymi autorytetami tworzącymi polską myśl zachodnią.

W Uniwersytecie Poznańskim postanowiono zorganizować na przełomie lat 1928/1929 specjalny kurs kryptologiczny. Prof. Krygowski wybrał spośród swoich studentów ostatnich dwu lat grupę liczącą ponad dwadzieścia osób. Prócz wyróżniających zdolności matematycznych musieli oni biegle władać językiem niemieckim, być lojalnymi obywatelami państwa polskiego oraz posiadać dość trudne do określenia, lecz bardzo istotne cechy dobrego kryptologa, m. in. takie, jak intuicję, drobiazgowość, cierpliwość itp. Program kursu obejmował podstawy kryptologii oraz działów analizy matematycznej, które miały zastosowanie w kryptologii (m.in. permutacje, rachunek prawdopodobieństwa itp.). Wykładowcami kursu byli, prócz prof. Krygowskiego, dojeżdżający w tym celu z Warszawy: mjr F. Pokorny, kpt. M. Ciężki oraz inż. Antoni Palluth. Ten ostatni był wraz z braćmi Danilewiczami, Ludomirem i Leonardem (wszyscy trzej byli absolwentami Politechniki Warszawskiej) współzałożycielem i współwłaścicielem Wytwórni Radiotechnicznej AVA, utworzonej w 1928 roku, wykonują-

cej zamówienia Referatu Radiowywiadu w zakresie produkcji sprzętu radiotechnicznego. Palluth był Wielkopolaninem. Urodził się 11 czerwca 1900 roku w Pobiedziskach koło Poznania. W 1918 r. ukończył z wyróżnieniem Gimnazjum św. Marii Magdaleny. W czasie powstania wielkopolskiego poznał Maksymiliana Ciężkiego. Przyjaźń przetrwała długie lata, a ich współpraca okazała się bardzo owocna.

Kurs kryptologiczny odbywał się poza godzinami zajęć uniwersyteckich, dwa razy tygodniowo - wieczorami. Zajęcia prowadzono w pomieszczeniach dwupiętrowego budynku przy ulicy św. Marcin, gdzie mieściła się siedziba Komendy Miasta. W miejscu tym znajduje się obecnie Collegium Historicum Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Obok stoi okazały pocięski Zamek, którego parter i podziemia zajmował ówczesnie Uniwersytet. Było to Collegium Maius, gdzie w zamkowych podziemiach, w salach wykładowych nr 22 i 23, prof. Krygowski prowadził swoje Seminarium Matematyczne.

Założeniem kursu dla kryptologów było wyłonienie najzdolniejszych słuchaczy, którzy ochotniczo kontynuować później mieli swoje prace w zakonspirowanym ośrodku wojskowego wywiadu. W 1929 r., po zakończeniu szkolenia, młodszą grupę młodych matematyków zdecydowano się zaangażować w poznańską ekspozyturę Biura Szyfrów Oddziału II SG (budynek Komendy Miasta). Był to tzw. „poligon doświadczalny” dla zatrudnionych tu absolwentów kursu kryptologii. Placówka miała charakter eksperymentalno-szkoleniowy. Wraz z końcem 1929 r. podjęto zatem systematyczne prace nad rozwiązaniem niemieckiego systemu „Enigma”.

Radiotelegamy z przechwyconymi szyframi dostarczano z Warszawy przez specjalnego kuriera, lub też ze stacji nasłuchowej w Poznaniu. Matematycy pracowali w cyklu 12

godzin tygodniowo w dowolnie przez siebie wybranych godzinach. Byli to Marian Rejewski, Henryk Zygałski i Jerzy Różycki, najzdolniejsi uczniowie prof. Krygowskiego. Wszystko wskazywało, iż wzorem swego nauczyciela i mistrza, poświęca się pracy naukowej. Ich życiowe losy potoczyły się jednak inaczej. Najstarszym i najbardziej doświadczonym z nich był Marian Rejewski (ur. 16 sierpnia 1905 roku w Bydgoszczy). W latach 1923-1929 odbył studia matematyczne na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego, uzyskując dyplom magistra filozofii. Temat jego pracy magisterskiej brzmiał: „Funkcje podwójnie periodyczne drugiego i trzeciego stopnia oraz ich zastosowanie”. Recenzentem pracy był prof. Alfred Denizot, specjalista z zakresu fizyki doświadczalnej. Ostateczny egzamin magisterski z wynikiem bardzo dobrym zdał Rejewski 11 stycznia 1931 roku, przewodniczącą komisji egzaminacyjnej był prof. Antoni Korczyński. Dyplom prezentował się imponująco. Na dziewięć egzaminów, z siedmiu przedmiotów magistrant uzyskał oceny bardzo dobre. Jedynie z fizyki doświadczalnej i rachunku różniczkowego - oceny dobre. W latach 1930-1932 był młodszym asystentem w Instytucie Matematycznym u prof. Krygowskiego. W tym czasie wyjechał na roczny staż do cieszącego się zasłużoną sławą niemieckiego uniwersytetu w Getyndze, w celu pogłębienia wiedzy z zakresu analizy matematycznej.

Henryk Zygałski natomiast był rodowitym poznaniakiem. Urodził się 15 lipca 1908 roku. Jego ojciec Michał prowadził pracownię krawiecką przy ul. Mielżyńskiego 22. W 1926 Henryk ukończył gimnazjum św. Marii Magdaleny, a w latach 1926-1931 studiował matematykę na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UP. Jednym z jego mistrzów był także prof. Krygowski, uczestniczył w jego wykładach z zakresu algebry wyższej oraz analizy matematycznej. Ponadto m. in. zasady rachunku różniczkowego zgłębiał na wykładach prof. Kazimierza Abramowicza. Końcowy egzamin zdał 7 grudnia 1931 r. z wynikiem bardzo



Prof. Zdzisław Krygowski



Marian Rejewski



Jerzy Różycki



Henryk Zygałski

Fot. (4x) Archiwum UAM

dobrym. Członkiem komisji egzaminacyjnej był prof. Mieczysław Biernacki, specjalista z zakresu teorii funkcji. W kursie kryptologicznym uczestniczył Zygałski jako student trzeciego roku.

Najmłodszy z nich Jerzy Różycki pochodził z Kijowszczyzny. Urodził się 24 lipca 1909 roku w Olszanie w powiecie zwiniogrodzkim. W 1926 r. ukończył gimnazjum w Wyszku nad Bugiem. W latach 1927 - 1932 odbył studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UP. Magisterium z zakresu filozofii uzyskał 29 lutego 1932 r. pod kierunkiem prof. Krygowskiego. W toku studiów większość przedmiotów, podobnie jak jego dwaj koledzy, zdawał na oceny bardzo dobre. Szczególnie interesował się rachunkiem różniczkowym na wykładach prof. Abramowicza. W latach 1932-1937 kontynuował studia na UP, otrzymując 13 grudnia 1937 r. drugi dyplom magisterski, tym razem z zakresu nauk geograficznych (Wydz. Mat.-Przyr.).

Kierownikiem trzyosobowego zespołu był Rejewski, najbardziej zaawansowany w pracach nad „Enigmą”. 1 września 1932 r. zakończył się pierwszy etap prac. Zlikwidowano poznańską ekspozyturę Biura Szyfrów, a trzech kryptologów przeniesiono do Warszawy. Pracowali odtąd przez kilka lat w Biurze Szyfrów SG, mieszczącym się w gmachu przy pl. Marszałka Piłsudskiego. Tymczasem od 1932 r. zacieśnieniu uległa współpraca pomiędzy wywiadem francuskim i polskim. Jej zwolennikiem ze strony francuskiej był kpt. Gustave Bertrand, oficer Oddziału II (Wywiadowczego) sztabu generalnego, specjalista w sprawach radiowywiadu. Dostarczone przez Bertranda informacje pozwoliły na potwierdzenie słuszności kierunku badawczego obranego przez polskich kryptologów. Potwierdziła się nade wszystko teza, iż szyfr niemiecki jest szyfrem maszynowym typu „Enigma”. Z handlową wersją tego urządzenia polski wywiad zapoznał się szczegółowo już w styczniu 1929 roku. Posiadano jego kompletną dokumentację. Nie ulegało jednakże wątpliwości, iż wersja

używana w armii niemieckiej była bardziej skomplikowana. W celu ułatwienia i przyspieszenia dalszych prac zdecydowano się zakupić w Niemczech „Enigmę” służącą do celów „cywilnych”, stosowaną m. in. w przedsiębiorstwach handlowych. Zakupu dokonał inż. Paluth w imieniu firmy AVA.

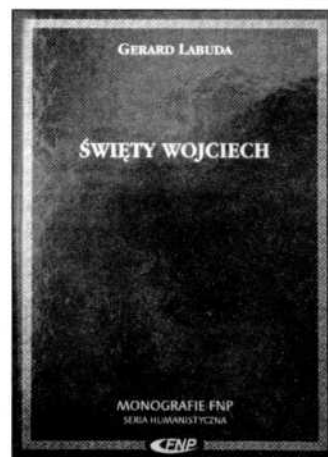
W drugiej połowie 1932 roku prace poznańskich kryptologów wyszły z fazy teoretycznych eksperymentów. Pierwszym sukcesem było rozwiązanie czteroliterowego kodu morskiego używanego w Kriegsmarine, stosunkowo mało skomplikowanego. Były to bowiem cykliczne powtarzane wiadomości z elementami stałymi o charakterze meteorologicznym. W ostatnich dniach grudnia 1932 roku odczytano po raz pierwszy w całości tajną depeczę Reichswehry. Był to sukces świadczący jednoznacznie, iż szyfr „Enigmy” został złamany. Wkrótce, w styczniu 1933 r., matematycy z Poznania mogli zameldować przełożonym o całościowym rozwiązaniu problemu maszyny szyfrującej „Enigma”. Kolejnym etapem prac było zbudowanie w firmie AVA polskich replik urządzenia. Po kilku latach dalszych udoskonalień, wobec zbliżającej się wojny, w dniach 24-26 lipca 1939 roku, w zakonspirowanym ośrodku w Pyrach pod Warszawą z polskimi dokonaniem zapoznano kryptoanalityków francuskich i angielskich, przekazując ponadto aliancom po jednym egzemplarzu „Enigmy”.

Osiągnięcia poznańskich matematyków miały olbrzymie znaczenie w czasie II wojny światowej i wpłynęły znacząco na jej ostateczny rezultat. Umożliwiły odczytanie tajnych informacji wojskowych Trzeciej Rzeszy i wielokrotne uprzedzenie niemieckich poczynań militarnych przez alianckich sojuszników. Ocenia się, iż dzięki temu nie tylko udało się uniknąć wielu strat, lecz i skrócić wojnę w Europie o co najmniej dwa-trzy lata. Poznańscy matematycy byli nie tylko pionierami naukowych metod kodowania danych oraz współtwórcami i prekursorami informatyki. To ich prace umożliwiły skonstruowanie przez Brytyjczyków pierwszego w dziejach komputera (1943 r.), służącego początkowo do dekrzyptażu.



O dwóch najstarszych patronach

Najnowsze książki
poznańskiego historyka



W ostatnim miesiącu miniego tysiąclecia ukazały się - jedna we Wrocławiu, druga w Poznaniu książki o św. Wojciechu¹ i św. Stanisławie biskupie², pióra polihistora a przede wszystkim znakomitego mediewisty profesora Gerarda Labudy.

Pierwszej, pięknie wydanej przez wrocławską oficynę FUNNA, patronowała Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej (seria humanistyczna); druga, sfinalizowana w ramach planu badawczego Instytutu Historii Politycznej Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Poznaniu, powstała w ramach publikacji Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (modelowy to przykład współdziałania szkół wyższych w naszym mieście pod patronatem Almae Matris). Sfinalizowana - ponieważ tekst podstawowy powstał ćwierć wieku temu, lecz Autor czekał z publikacją na odpowiednią chwilę w obawie, że mogłyby zostać wykorzystane w ówczesnej konfrontacji między Państwem a Kościołem. Rzecz bowiem dotyczy pierwszego wielkiego konfliktu między tymi siłami w Polsce wczesnego średniowiecza, do którego sięgali późniejsi antagoniści tym chętniej, im bardziej skąpe podstawy źródłowe pozwalały im puszczać wodze fantazji.

O Stanisławie na dobrą sprawę nie zachowały się godne zaufania, współczesne mu wzmianki źródłowe (datę objęcia stolicy biskupiej umieszcza się w 1072 r.), poza jedną pewną - o śmierci, ale już nie o jej okolicznościach. Swą wymowę posiada motto studium z trzema

informacjami: pod datą 11 kwietnia Kalendarz kapituły krakowskiej odnotował: *Święty Stanisław biskup krakowski został zabity*; z kolei Rocznik krótki krakowski pod 1079 r.: (*Blogostawiony*) *Stanisław został umęczony*. Zaś bulla kanonizacyjna papieża Innocentego IV z dnia 17 września 1253 r. oznajmia: *uznaliśmy za godne wpisać (...) biskupa Stanisława w poczet świętych*. Studium historiograficzne prof. Labudy dotyczące tej postaci zestawia głosy badaczy (erudycyjna część pierwsza, s. 13-46, kończy się pytaniem, jak sprawa przedstawia się w 75 lat po fundamentalnym dla tematu wystąpieniu lwowskiego uczonego Tadeusza Wojciechowskiego z 1904 r., uwzględniając też wypowiedzi kompetentnych literatów, powołuje się bowiem również na wnikliwą rozprawę Antoniego Gołubiewa z 1959 r. Pozwala to Autorowi w części drugiej (s. 49-76) przejść do analizy źródeł (przede wszystkim Galla Anonima i na nowo odczytanego Wincentego Kadłubka) w nawiązaniu do ich dotychczasowych interpretacji. Część trzecia (s. 129-144: *Wposzukiwaniu tła konfliktu między królem Bolesławem a biskupem Stanisławem w świetle późniejszej tradycji*) i czwarta (s. 129-166: *Rozwój legendy od biskupa „zabitego” do biskupa „umęczonego” i kanonizowanego*) dotyczą późniejszych opinii o wielkim dramacie dziejowym i jego czołowych uczestnikach. Tytuły rozdziałów mówią dobitnie o ich treści.

Prof. Labuda oczyścił pole badawcze z chwiejnych hipotez i z dużym prawdopodobieństwem

przedstawił genezę oraz rozwój kultu biskupa krakowskiego do chwili jego wyniesienia na ołtarze. Wywody Autora wymagają od czytelnika koncentracji; jakże odmienną lekturą jest drugie z zasygnalizowanych dzieł: książka o św. Wojciechu, też zaopatrzona w bogatą dokumentację, którą czyta się niczym doskonale napisaną powieść. Autor odwołuje się do obfitych źródeł i ukazuje żywego człowieka sprzed ponad tysiąclecia, którego darzy nie ukrywaną sympatią. Nic dziwnego, biskup praski jest jego „osobistym znajomym” od lat z górą sześćdziesięciu, kiedy w 1937 r. jeszcze jako student ogłosił rozprawę o polskiej i krzyżackiej misji w Prusach. W 1947 r., w zbiorowej książce rocznicowej, zamieścił pracę o Wojciechu w literaturze i legendzie średniowiecznej, 35 dalszych wymienia w bibliografii. Wśród nich szczególnie miejsce zajmuje wydana w milenium męczeństwa i licząca ponad 450 stron druku antologia prac o gnieźnieńskim patronie: *Święty Wojciech w polskiej tradycji historiograficznej* (Warszawa 1997).

Ogłoszona świeżo monografia wśród wielu walorów posiada jeden, rzadki w erudycyjnych pracach naukowych: jest równie klarowna dla specjalisty, jak i czytelnika o ogólnym przygotowaniu humanistycznym (co nie znaczy, że tylko dla tzw. humanisty). Prowadzi nas od rodzinnych Libic Wojciecha poprzez Magdeburg, Pragę, Rzym, Gniezno i inne miejsca w Europie aż tam, gdzie - z własnego wyboru - syn czeskiego arystokraty dokonał swego ży-

cia. Badacze dyskutowali nad położeniem tego miejsca. Autor opowiada się za lokalizacją *Cholina* w pobliżu rzeki Dzierżoń, wpadającej do jeziora Drużno.

Święty Wojciech składa się z 12 rozdziałów (w ich ramach ok. 50 punktów, każdy pod obrzadowym tytułem), które tworzą dwie części - obszerną, analityczną biografię (s. 7-224) oraz syntezę poświęconą „życiu po życiu”, błyskawicznej genezie kultu oraz jego rozwojowi po wiek XIII (s. 227-300). Autor kończy pięknym cytatem, też z A. Gołubiewa, *o synu kraju leżącego na peryferiach ówczesnego świata, który należał do formacji odchodzącej, odrzuconej przez nowe historyczne przemiany*, przy tym zdołał poznać czołowe osobistości ówczesnej Europy, Italię, Niemcy, Francję, wschodnie chrześcijaństwo. *A jednak niezależnie od niemal rozpaczliwych prób wyrwania się z opłotków swej ojczyzny, w rzeczywistości jego życie i prace wiązały go z Czechami, z Polską, z Węgrami, by znaleźć swoje zakończenie w pruskiej puszczy. Bez względu na to, co sam o sobie sądził, należał więc do naszej części Europy i tu pozostał też po śmierci.*

Dzieło o św. Wojciechu zajmuje trwałe miejsce nie tylko w nauce, ale również w literaturze - nie tylko polskiej.

Prof. MARCELI KOSMAN

¹ G. Labuda, *Święty Wojciech. Biskup - męczennik. Patron Polski, Czech i Węgier*. (wyd.) Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej. Wrocław 2000, s. 337.

² Tenże, *Święty Stanisław biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabójstwa - męczeństwa - kanonizacji*. Poznań 2000. Instytut Historii UAM, s. 181.

Ambasadorzy zintegrowanej Europy

Wraz ze śmiercią Jerzego Giedroyc'a zakończyła ponad półwieczny żywot założona przez niego i redagowana do ostatnich dni paryska „Kultura”. Pożegnalny numer miesięcznika ukazał się w październiku 2000 r. Wspaniałe dzieło życia redaktora Giedroyc'a zostało zamknięte, teraz będzie można je w pełni - już jako całość - ocenić i docenić. Frapujące zadanie dla badaczy niezbyt odległej przeszłości emigracyjnej Polski.

W ostatnim numerze czasopisma, wśród wielu jak zwykle interesujących tekstów, znalazły się refleksje na temat podejmowanych, jak dotąd - zdaniem autora - bez wyraźnych sukcesów, prób zbliżenia polskiej i niemieckiej młodzieży. Terenem tych inicjatyw jest Uniwersytet Europejski „Viadrina” we Frankfurcie nad Odrą i nieco młodsze, zbudowane na przeciwległym brzegu rzeki w Słubicach, Collegium Polonicum - ośrodek zamiejscowy UAM, w którym mieści się wspólna placówka naukowo-badawcza obu uniwersytetów.*

Ponieważ „Życie Uniwersyteckie” opublikowało już wiele artykułów na temat tych nadgranicznych uczelni, a Uniwersytet im. Adama Mickiewicza odgrywa w tym partnerstwie po stronie polskiej główną rolę, wspomniane spostrzeżenia autora „Kultury” wzbudziły naszą szczególną uwagę. Nakreślony w nich obraz jest pesymistyczny. Choć trudno się zgodzić z takim widzeniem problemu,

polemika na łamach jest już niemożliwa. I byłaby też niecelowa, gdyż trudno kwestionować, poza wyjątkami, prawdziwość przytaczanych przez Andrzeja Stacha przykładów, autentyczność osób, na które się powołuje. Potrzebne jest jednak uzupełnienie tego obrazu o jaśniejsze akcenty, również prawdziwe, każące wierzyć w sens działań, podjętych w 1991 roku, gdy transformacja ustrojowa w Polsce już trwała, a Niemcy były zjednoczone.

Andrzej Stach używa mocnych, jednoznacznych określeń. Dla niego Frankfurt to miasto, którego oblicze przypomina: „twarz proletariusza po kosztownych operacjach plastycznych z grubą warstwą zachodnoniemieckiego pudru i szminką reklam...” O wyglądzie Słubic też nie ma dobrego zdania: „Powstałe po wojnie, a przede wszystkim w ciągu ostatnich dziesięciu lat domy handlowe dają świadectwo chaosu i przypadkowości... W okolicach przy moście granicznym ... żebracy, muzycy, dziwne postacie o podejrzanych fizjonomiach i z niewiadomych krajów pochodzenia. Wśród nich młode twarze. To studentki i studenci Uniwersytetu Europejskiego „Viadrina”, udający się do, lub powracający z uczelni”. Nieco dalej czytamy: „Podejmując decyzję o utworzeniu uczelni europejskiej (dwa ostatnie wyrazy są w cudzysłowie - dop. red.) władze Frankfurtu nad Odrą miały nadzieję, iż zwiększy to atrakcyjność pozbawionego więk-

szych szans rozwoju gospodarczego miasta na wschodnim krańcu Niemiec i Unii Europejskiej... Swego rodzaju uzupełnieniem oferty niemieckiej uczelni jest znajdujące się po drugiej stronie Odry Collegium Polonicum, w którym niektórzy krytycy widzą niepotrzebną próbę konkurencji z „Viadriną”.

Jedną ze studiujących w „Viadrinie” studentek niemieckich, pochodząca z małej miejscowości w byłej NRD, zapewniała autora, że jej ziomkowie „...wiedzą i myślą, że Polska leży na księżycu. Pytają się, czy tam są telefony i prąd elektryczny”.

Z kolei polski student, przybyły z Gdańska, kończący obecnie w „Viadrinie” prawo wyznał A. Stachowi z rozbrajającą szczerością: „Niestety, stosunek Niemców do Polaków jest bardzo niedobry i chyba coraz gorszy. O tym się w Polsce nie mówi i nie pisze, a bierze się za wzór stosunki elitarnie, np. stosunek do Szczypiorskiego, Stommy etc.”. Gdańszczanin ma kolegę z Berlina, którego zdanie na temat zbliżenia młodych Niemców i Polaków „...dalekie jest od programowego optymizmu polityków z obu krajów, niektórych publicystów, autorów okolicznościowych przemówień i referatów”. Ten sam student chwilę później przyznaje; że „...również on, zaczynając studia we Frankfurcie, w najmniejszym stopniu nie zamierzał przez to bardziej zainteresować się Polską i Polakami, o których jego wiedza odpowiada popularnym w Niemczech negatywnym wyobrażeniom i stereotypom. Możliwość wspólnego studiowania na „Viadrinie” niewiele tu poprawia; projekt Uniwersytetu „Viadrina” w tym względzie całkowicie zawiódł. Idea wzajemnego zbliżenia jest nierealna”.

Tylko pointa kilkunastokrotnego tekstu A. Stacha jest choć trochę optymistyczna. Gdańszczanin i berlińczyk, których połączyły studia w jednej uczelni, założyli wspólną firmę internetową i w ten sposób znacznie

Artykuł w „Kulturze” zbiegł się z zakończeniem budowy Collegium Polonicum w Słubicach. 6 lutego 2001 r. strona polska i niemiecka uroczystie świętowały otwarcie Collegium w jego ostatecznym kształcie - organizując symposium z udziałem wybitnych polityków (vide nasza okładka).

Relację ze spotkania zamieszczamy w marcowym numerze ŻU.

poprawili swoje studenckie budżety.

Warto, a chyba wręcz należy dopowiedzieć to, czego w dywagacjach Andrzeja Stacha, chyba zbyt uogólniających jednostkowe przykłady, zabrakło. Trzeba to zrobić, jeśli chcemy zrozumieć sens podejmowanych od 10 lat wysiłków po obu stronach frankfurckiego mostu, wysiłków, by most ten łączył sąsiadów coraz bardziej w dosłownym znaczeniu i w przenośni. Zobowiązuje do tego dziennikarska rzetelność.

O utworzeniu uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą na pewno nie decydowały władze miasta, jak sądzi A. Stach. Była to decyzja rządu Brandenburgii, wsparta przez władze federalne Niemiec. Trzeba też przypomnieć, że „Viadrina” istniała we Frankfurcie od roku 1506, powołana więc została jeszcze przed Reformacją jako pierwsza w historii uczelnia Brandenburgii. Wiedzę w jej murach zdobywali bracia von Humboldt-Alexander i Wilhelm, Ulrich von Hutten, Carl Philipp Bach (syn Jana Sebastiana), Heinrich von Kleist i wielu innych intelektualistów, polityków i twórców. Przeniesiona w 1801 do Wrocławia, wróciła uczelnia po 180 latach do dawnej siedziby. Teraz już jako uniwersytet europejski nie tylko z nazwy.

W tzw. wschodnich albo inaczej nowych landach Niemiec (była NRD) istnieją 64 uniwersytety i inne szkoły wyższe, na które rządy krajowe i rząd federalny przeznaczają rocznie 3 mld. marek. Jest wśród nich „Viadrina”. Już w pierwszym roku jej istnienia, we wrześniu 1991, ministrowie Edukacji Narodowej RP oraz Nauki, Badań i Kultury Brandenburgii podpisali oświadczenie o współpracy, a trzy miesiące później zapadła w Warszawie decyzja - inic-

Inauguracja roku akademickiego 2000/2001 w Collegium Polonicum

Fot. Piotr Iwański



jatorem był prof. Waldemar Pfeiffer z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza - w sprawie powołania Collegium Polonicum, wspólnego przedsięwzięcia polsko-niemieckiego. W marcu 1992 zawarte zostało porozumienie o współpracy Collegium Polonicum i „Viadriny”. Jest to współpraca nie pozbawiona trudności, zarówno finansowych jak i kadrowych, współpraca stawiająca duże wymagania przed każdą ze stron. Że łatwo nie będzie, wiedzieli wszyscy. Zaczynano przecież od zera. Pierwszą siedzibą

„Viadriny” był budynek przejęty od Urzędu Skarbowego, część zajęć odbywała się w Hotelu Kongresowym, a jedną z ważnych jednostek dydaktycznych, uruchomioną w pierwszych latach, było zlokalizowane tam Centrum Nauki Języków Obcych. Wraz ze studentami jechali do Frankfurtu polscy nauczyciele akademicy. Droge przecierali prof. Waldemar Pfeiffer z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, prof. Jan Winiecki z Warszawy (do 1993 pracujący w Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju w Londynie), prof. Dariusz Alexandrowicz z Wrocławia. Na miejscu spotkali się z wykładowcami ze Stanów Zjednoczonych, Austrii, Australii, Finlandii, Norwegii, Holandii, i innych krajów. Oczywiście także z kolegami z Niemiec. Każdy kolejny rok przynosi jakieś zmiany.

We Frankfurcie i w Słubicach tereny pod niektóre inwestycje uczelniane oddały jednostki wojskowe. W pejzażu obu miast uchył umundurowanych przechodniów. W ich miejsce coraz liczniej zaczęli się pojawiać studenci.

Międzynarodowy konkurs architektoniczny na obiekt „Viadriny”, z udziałem 25 zespołów, wygrali projektanci z Poznania pracujący pod kierunkiem Mariana Fikusa. Tymczasem burmistrz Słubic przekazał w czerwcu 1993 w imieniu Rady Miejskiej, nieodpłatnie, grunty pod najnowocześniejszy w Polsce kompleks dydaktyczny Collegium Polonicum i domy studenckie. Już kilka miesięcy wcześniej (październik 1992) ówczesni rektorzy UAM i „Viadriny”, prof. Jerzy Fedorowski i prof. Knut Ipsen położyli przy



Hol w Collegium Polonicum

nadodrzańskim bulwarze w Słubicach kamień węgielny pod Collegium, zaprojektowane przez Tomasza Durniewicza. Koszt budowy obciąża stronę polską (jest uchwała Sejmu, realizowana od stycznia 1994 przez Rząd RP), samą działalność dydaktyczną finansuje strona niemiecka.

W dniu rozpoczęcia siódmego w nowej historii „Viadriny” roku akademickiego (12 października 1998) odbyła się także inauguracja zajęć w nowym budynku Collegium Polonicum, które do tego czasu działało w pomieszczeniach udostępnianych przez Wielkopolski Bank Kredytowy.

Truizmem byłoby zapewnienie, że w przeddzień wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, kiedy kraj nasz jest już członkiem NATO i aktywnie uczestniczy we wszystkich inicjatywach integracyjnych w Europie, partnerska, dalekowzroczna współpraca Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i „Viadriny” stwarza młodemu pokoleniu szansę, jakiej dotąd nie miało. Nie ma drugiej zagranicznej uczelni, w której studiowałyby równocześnie ponad tysiąc Polaków (dokładnie w roku akad. 2000/2001 jest ich 1022) Wszyscy są równocześnie immatrykulowani w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Najlichnější grupę tworzą słuchacze wydziału ekonomicznego (456), na drugim miejscu, gdy chodzi o liczbę studentów, jest prawo (367), kulturoznawstwo wybrało 199 osób. Ponad 300 studentów studiuje na kierunkach licencjackich prowadzonych przez UAM w Collegium Polonicum (ogółem korzysta z Collegium ok. 700 stu-

dentów UAM i Viadriny).

Absurdalne są przypuszczenia, jakoby Collegium Polonicum miało konkurować z „Viadriną”. Viadrina jest - obok UAM - twórcą Collegium. Oba ośrodki od pierwszego dnia ściśle współpracują, są sobie wzajemnie potrzebne. Przykładów nie brak. Studiujący w „Viadrinie” prawo może wybrać w CP studia uzupełniające w zakresie prawa polskiego, kończące się egzaminem i dyplomem magisterskim. Interesująca jest dla młodzieży oferta Wydziału Kulturoznawstwa „Viadriny”, dla których w Collegium Polonicum uruchomiono podyplomowy kierunek „Porównawcze Studia Środkowoeuropejskie (IV semestry), z bardzo rozbudowaną częścią w zakresie kształcenia języków wschodnioeuropejskich, szczególnie polskiego.

Politologia w Collegium Polonicum (trzyletnie studia zawodowe) obejmuje w szczególności takie zagadnienia, jak integracja europejska, międzynarodowe prawo publiczne, gospodarka rynkowa, międzynarodowe stosunki finansowe.

Podczas uroczystości przekazania użytkownikom pierwszego własnego obiektu Collegium Polonicum w Słubicach (10 czerwca 1998) rektor UAM, prof. Stefan Jurga mówił do licznie zebranych przedstawicieli władz państwowych, świata nauki i kultury, młodzież z Polski i Niemiec m.in.: „Collegium Polonicum w Słubicach wznieszone przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu jako jednostka powołana do prowadzenia wspólnych badań i dydaktyki z Europejskim Uniwersytetem „Viadrina” we

Frankfurcie nad Odrą, jest dowodem determinacji i przekonania, że współpraca naukowo-dydaktyczna najlepiej służy zbliżeniu między Polakami i Niemcami. Tej idei UAM oddany jest bez reszty, angażując swoje siły, umiejętności i środki materialne ...Patrzac dzisiaj na wspaniały gmach, który wyrósł na polskim brzegu Odry, vis a vis niemieckiego Frankfurtu, zastanawiam się, czy tutaj, w miejscu, w którym będziemy kształcić młode pokolenia wspólnie z niemiecką „Viadriną” i innymi uczelniami starego kontynentu, nie zaczyna się nowa historia Europejczyków”.

Tego samego dnia uczestniczący w uroczystości premier rządu Brandenburgii, dr Manfred Stolpe powiedział dziennikarzowi „Życia Uniwersyteckiego”: „Oba uniwersytety już wcześniej, przed laty, działały przewidująco. Z niemieckiej strony, myślę o „Viadrinie”, świadomie utworzono uniwersytet na granicy polsko-niemieckiej; polska odpowiedź przyszła z Poznania, z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Budując tutaj, nad Odrą, Collegium Polonicum, wykazano odwagę i dalekowzroczność. Było to spojrzenie w przyszłość, która pokaże, że Niemcy i Polacy potrafią współpracować. Że można, mimo różnic tradycji, historycznego doświadczenia i obciążeń, kierować wzrok do przodu”.

Perspektywa dziesięciu lat to bardzo mało dla oceny przedsięwzięcia o wymiarze historycznym. Ale i ten krótki czas potwierdza, że we Frankfurcie i w Słubicach, po obu stronach granicznego mostu, deklaracje o chęci zbliżenia polsko-niemieckiego bardzo szybko materializują się. Nawet wbrew nieuniknionym w takim procesie trudnościom. Dzisiejsi studenci Collegium Polonicum i „Viadriny” wyrosną, choć nie nastąpi to z dnia na dzień, na pokolenie przekonanych o swym zadaniu ambasadorów zintegrowanej Europy. Septycy powinni w to uwierzyć.

JAN ZAŁUBSKI

* Andrzej Stach, *Dalekie drogi zbliżenia - polscy i niemieccy studenci „Viadriny”*. „Kultura”, Paryż, nr 10/2000, s. 199-206.



ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA

Wiedeń się bawi

Wraz z Nowym Rokiem w Wiedniu zaczyna się pora szczególna - sezon balowy, który na okres karnawału zmienia to stateczne, zdaloby się, miasto w jeden wirujący parkiet. Ponad 200 balów w ciągu niespełna 2 miesięcy mówi samo za siebie! Wszystko zaczyna się oczywiście od roztańczonego Sylwestra. Szczególną przygrywkę do niego stanowiły tym razem wczesnopopołudniowe pokazy klasycznego walca w wykonaniu renomowanej szkoły tańca „Jung und Alt”, jakie podziwiać można było na placu przed wiedeńskim ratuszem.

Z balu na bal...

Gdy milkną odgłosy noworocznych toaśtów, czas wreszcie na poważnie zabrać się do balowania. Wybór miejsca i czasu nie będzie łatwy przy tak licznych propozycjach. Dla ułatwienia można zajrzeć do comiesięcznego programu kulturalnego miasta Wiednia, który w styczniu i lutym, a czasem jeszcze w marcu, niezmiennie otwierają właśnie wydarzenia pod hasłem „Bale”. Rzućmy okiem na tegoroczny program. W styczniu zapraszano m.in. na Bal Kwiatowy do Ratusza względnie tego samego dnia na Bal Wiedeńskich Hotelarzy (miejsce: Parkhotel Schönbrunn, 12.01). W Hofburgu nazajutrz bawił się Wirtschaftsuniversität, a do Ratusza wprowadził się tanecznym krokiem Bank Austria. Styryjczycy i cukiernicy obrali sobie jako miejsce balowania Austria Center Vienna w dwie ostatnie soboty stycznia. A może by tak wybrać 19 stycznia Bal Oficerski w Hofburgu lub uchodzący za bardziej niefrasobliwy i malowniczy Krajowy Bal Myśliwski w hotelu Schönbrunn? Z lutowych terminów zaciekawia Psychotherapieball w Pałacu Auersperg (17.02) i Bal Magów w Hiltonie, słodko zapowiada się Bonbon-Ball w sali Konzerthaus. Nawet ewangelicy tudzież wiedeńscy harcerze i harcerki mają swój własny bal! Nie zapomniano oczywiście o elitach gospodarczych (specjalna gala w Hofburgu 10.02), towarzystwach ubezpieczeniowych, związkach sportowych... Bale organizują poszczególne regiony Austrii, cechy, korporacje, najróżniejsze grupy zawodowe od weterynarzy i żandarmerii po właścicieli kawiarni, szkoły tańca, uczelnie, stowarzyszenia. Bilety lepiej zamówić wcześniej, ale bywają dostępne i przed samym bale, o czym skrętnie donosi codzienna prasa. Niektóre imprezy są później dokładnie opisane. Do takich należy m.in. doroczny dystyngowany Bal Wiedeńskich Filharmoników w sali Musikverein - tej samej, skąd płyną co roku

dźwięki Koncertu Noworocznego. Uchodzi za najelegantszy w swoim rodzaju, a skład politycznej śmietanki, jaka się na nim pojawia, w niczym nie ustępuje balowi w operze wiedeńskiej. Tegoroczny, sześćdziesiąty już Bal Filharmoników otwierał 18 stycznia w rytmie walca sam kanclerz Wolfgang Schüssel pod rękę z panią wicekanclerz Susanne Riess-Passer, w otoczeniu licznych ministrów i dyplomatów.

Misja specjalna

Szkoły tańca mają w tym okresie doskonałą passę, choć także szczególnie odpowiedzialną rolę. Po pierwsze, pilnie szkołą adeptów tańca - wszak na prawdziwym balu wypada odróżnić krok walca od fokstrota - a po drugie, na zlecenie poszczególnych organizatorów przeprowadzają próby otwarcia danego balu na długo przed samym wydarzeniem. Thomas Schäfer-Elmayer, dyrektor i wnuk założyciela jednej z najbardziej znanych szkół - Tanzschule Elmayer - chlubi się organizacją ponad 30 balów w sezonie, co wymaga sporego wysiłku, oznaczając ok. 150 prób, a wszystko po to, by otwarcie wypadło jak najokazalej. O swym zawdzie mówi jako o swoistej misji i ważnym



Bal w Operze. Przedruk z „Die Wiener Staatsoper”, Bildbuch Verlag

wkładzie w życie towarzyskie stolicy. Taniec postrzegany jest bowiem w Wiedniu jako jedno z dóbr kultury, które należy przekazać następnym pokoleniom. A młodzi ludzie, którzy wpisują się do komitetów organizacyjnych, traktują to nie tylko jako świetną towarzyską rozrywkę, ale i okazję do uczestnictwa w renomowanych (a zatem drogich) balach gratis lub za zniżkową opłatą. Im bardziej renomowany bal, tym oczywiście ostrzejsze zasady selekcji kandydatów. A jak wiadomo, wszystkie wyżej wymienione bale błędą przy oślawionym „Opernballu”.

Bal w operze

Jak tradycja każe, przypada on zawsze w ostatni czwartek karnawału, a tradycja to już stosunkowo długa, sięgająca początków samej opery. Już decyzja o budowie gmachu opery dworskiej w 1860 r. zakładała, że w szacownym gmachu organizowane będą bale. Do pierwszego wydarzenia o takim charakterze doszło dopiero w osiem lat po otwarciu, kiedy to 11 grudnia 1877 r. zorganizowano „Opérssoirée”. Właściwy bal poprzedził wówczas koncert w wykonaniu orkiestry dworskiej, którą gościnnie dyrygował sam Johann Strauss. Później owe „wieczory” zastąpiono tzw. redutami, aż w końcu 26 stycznia 1935 r. odbył się pierwszy „prawdziwy” bal, który już jako regularne wydarzenie o wysokiej randze wpisał się na stałe do kalendarza miasta. Z dwiema przerwami: na okres drugiej wojny światowej i odbudowy opery ze zniszczeń (1940-1956) oraz w 1991, kiedy to bal odwołano ze względu na wojnę w Zatoce Perskiej.

Przygotowania trwają odpowiednio długo. Ci, którzy pragną wystąpić w roli debiutantów otwierających bal, na wiele miesięcy wcześniej zgłaszają się do wiedeńskiego biura organizacyjnego. W zeszłym roku spośród ok. 500 kandydatów wybrano 160 par. Szkoli je następnie „u Elmayera” Robert Hysek - pełniący od 1981 r. rolę mistrza ceremonii - oraz choreograf Klaus Mühl siegel. Dziewczyny muszą pomyśleć o długich białych sukniach, do których koronę o specjalnie na ten wieczór zaprojektowanym kształcie ofiarowuje od lat firma Swarovski; mężczyźni obowiązują fraki. Dzieci prominentnych rodziców, które poprowadzą w pierwszym rzędzie poloneza (przykładowo w 2000: Ursula Fischler, córka komisarza Unii wraz z Davidem Cane, synem ambasadora USA w Wiedniu), zwierzają się zazwyczaj prasie ze swej tremy.

Dla mediów bal w operze stanowi każdorazowo temat wielowątkowy i wręcz pierwszoplanowy. Gazety spekulują tygodniami, kto i z kim się pojawi, drukują plany rezerwacji łóż operowych, panie prezentują swe toalety, oponenti krytykują owo targowisko próżności, policja ogłasza swój stan gotowości do akcji. W latach osiemdziesiątych zaczęto bowiem organizować lewicowe demonstracje przeciwko bogatej socjecie, tracącej w jeden wieczór setki tysięcy szylingów (przykładowo koszt wynajęcia łoża: 200 000 szylingów!). Z kilku tysięcy demonstrantów topniały one powoli do symbolicznych manifestacji, w 1999 r. odnotowano obecność 17 demonstrantów w towarzystwie 20 policjantów i nieomal ogłoszono koniec tej formy wystąpień. Nieoczekiwane zmiany w krajobrazie politycznym Austrii po dojściu do władzy partii Jörga Haidera zmobilizowały na nowo opozycję. 2 marca 2000 oczekiwano nawet 25 tys. manifestantów, zwłaszcza, że czwartkowy termin balu pokrywał się z cotygodniową demonstracją antyrządową. Zjawiło się ich w końcu 15 tysięcy, w odpowiedzi 1300 policjantów postawionych zostało w stan gotowości, odpowiednio na zewnątrz i wewnątrz opery, zorganizowano objazdy, przygotowano armatki wodne. Pomimo takiej obstawy protestującemu aktorowi wiedeńskiemu Hubsi Kramarowi udało się w przebraniu Hitlera podjechać Rolls Royce'm pod same drzwi opery! Koszty tej policyjnej akcji wyniosły 3 miliony szylingów, z czego na samo zaopatrzenie funkcjonariuszy w kanapki, owoce i herbatę wydano 30 tysięcy. Tymczasem w operze prawie pięć tysięcy gości plus tysiąc czterysta osób obsługi bawiło się doskonale. Warto odnotować jeszcze jedno równoległe przedsięwzięcie: w tym samym dniu organizuje się nieco wcześniej w pięknej sali Ratusza tzw. Kleiner Opernball, na który zapraszani są w dowód szacunku i uznania najstarsi mieszkańcy Wiednia, ci, którzy podjęli trud odbudowy Austrii po wojnie, a obecnie żyją w skromnych warunkach. Honorowymi gośćmi są seniorzy po 90. roku życia bądź jubileaci świętujący złote czy diamentowe gody. Bal ten, na którym może więcej się siedzi i słucha muzyki niż tańczy, trwa tylko od 16 do 21, stanowi jednak piękny gest ze strony miasta wobec zasłużonych wiedeńczyków, sam prezydent pojawia się na nim, by pozdrowić zgromadzonych. W tym roku odbędzie się on już po raz trzydziesty dziewiąty.



Przedruk z „Farbiges Wien” Eric Holan, Berta Sarne, Verlag Anton Schroll&Co

Więści z Ośrodka Kultury Austriackiej

Powoli z parkietów czas wrócić na ziemię. Kto jednak pragnie zanurzyć się w atmosferę pięćdziesiątego już balu w wiedeńskiej operze, może go śledzić w telewizji, ÖRF transmituje cały przebieg, a 3 SAT przekazuje co roku obszernie relacje na żywo - w tym roku należy o tym pamiętać 22 lutego. Ze swej strony na reminiscencje z wiedeńskiego karnawału zaprasza też tradycyjnie Ośrodek Kultury Austriackiej do swej siedziby przy ulicy Zwierzynieckiej 7. 20 lutego odbędzie się spotkanie z Witoldem Gostyńskim, znawcą Wiednia i jego tajemnic, autorem przewodników po Wiedniu, który w zanadru ma już parę karnawałowych niespodzianek, nie zabraknie pięknej muzyki i świątecznego nastroju.

W Ośrodku ponadto jak zawsze czeka ciekawa lektura, bieżąca prasa, aktualne informacje dla narciarzy i wszystkich odwiedzających Austrię, a także szeroka oferta kursów języka niemieckiego - w lutym rusza kolejna ich edycja. Trwają również zapisy na egzaminy z języka niemieckiego, które pozwalają uzyskać certyfikaty ÖSD (Österreichisches Sprachdiplom), na miejscu można zapoznać się z testami i uzyskać wszelkie informacje, także telefonicznie: 847 00 52 lub elektronicznie: austruni@amu.edu.pl - zapraszamy!

Od dwudziestu sześciu lat rocznie odbywa się w Instytucie Filologii Polskiej konkurs na najlepszą pracę studencką. Jest to bodajże największy tego typu konkurs na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza, gdyż de facto biorą w nim udział wszyscy studenci polonistyki, wśród których dopiero pracownicy naukowci dokonują wstępnej selekcji. Pracę roczną musi napisać każdy młody polonista. Spośród autorów zgłoszonych tekstów jury wyłania laureatów, zaś wyniki konkursu są ogłaszane w styczniu następnego roku na uroczystym spotkaniu pracowników i studentów filologii polskiej. W opinii ich wszystkich konkurs ten jest ważną formą doskonalenia naukowych talentów młodych polonistów.

Tegoroczne wręczenie nagród, które odbyło się 17 stycznia, miało wielce optymistyczny wydźwięk. Jak podkreślił w powitaniu prof. dr hab. Józef Tomasz Pokrzywniak, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, finał zaczął się w nowym stuleciu i tysiącleciu, a jednocześnie rozpoczął on nowe ćwierćwiecze konkursu. Ponadto w konkursie wzięła udział rekordowa liczba prac - aż 54, wśród których szczególnie liczną i ważną grupę stanowiły prace językoznawcze. Z tego względu obok tradycyjnych kategorii („Prace I roku”, „Esej”, „Językoznawstwo”, „Teoria literatury”, „Historia literatury”) organizatorzy postanowili przyznać nagrodę w nowej dziedzinie - „Historia nauki o literaturze

Tych, którzy znają choćby podstawy języka hiszpańskiego, nie trzeba przekonywać, że warto go poznać - tak ze względów pragmatycznych, jak i z estetycznych. Dla niezdecydowanych przytoczę tylko kilka argumentów za:

- językiem hiszpańskim posługuje się obecnie ponad 430 milionów ludzi w 21 krajach;
- Hiszpania jest najczęściej odwiedzanym krajem na świecie, zaś zwiedzenie kraju jest szczególnie przyjemnością jeśli turysta rozumie podpisy pod eksponatami w muzeach, adnotacje w rozkładzie jazdy pociągów oraz menu w restauracjach;
- państwa Ameryki Łacińskiej przeżywają intensywny rozwój gospodarczy i już wkrótce będą głównymi partnerami na światowych rynkach, a do prowadzenia pertraktacji znajomość języków obcych jest niezbędna;
- czytanie dzieł takich pisarzy jak Calderon, Lorca, Borges, Fuentes w oryginale to zupełnie inna kategoria doznań niż lektura najlepszych nawet przekładów;



Na zdjęciu z lewej: Katarzyna Szewczyk odbiera wyróżnienie od prof. J. T. Pokrzywniaka. W głębi prof. E. Kraskowska.



Zwycięzcy polonistycznych szranków

i języku polskim". Prace - liczne i świetne, zdaniem członków jury - prezentowały rozmaite style myśli naukowej i różne koncepcje uprawiania polonistyki, a ich tematy stanowiły przekrój przez całą rodzimą literaturę - od twórców staropolskich poprzez romantyków aż do popularnych autorów współczesnych. Swoją nagrodę przyznało również Koło Naukowe Polonistów za pracę „Juliusz Słowacki w poszukiwaniu absolutu” autorstwa Alicji Szyguły, w uzasadnieniu podkreślając precyzję badania

naukowego i wrażliwość odbioru poezji romantycznej.

W miarę ogłaszania nazwisk kolejnych wyróżnionych i nagrodzonych osób rosło napięcie, gdyż jako ostatnia miała być przedstawiona praca najlepsza z najlepszych, uhonorowana *grand prix* konkursu, której fragmenty tradycyjnie są odczytywane przez autora. Tegoroczną zwyciężczynią została Katarzyna Szewczyk, studentka IV roku, która pod kierunkiem dr. Tomasza Miki napisała pracę zatytułowaną „Metafory miłości w *Roksołankach* Szymona Zimorowi-

ca”. Rozpatrywała tu problematykę konceptu w poezji barokowej, ale nie z punktu widzenia konstrukcji tekstu, tylko w kontekście tezy o metaforyczności ludzkiego myślenia. Swoje zainteresowania literaturą baroku Katarzyna Szewczyk rozwinęła pod wpływem zachęt opiekuna naukowego - dr. Grzegorza Raubo. Tej też epoce studentka zamierza poświęcić swoją pracę magisterską. Laureatka cieszyła się z sukcesu oraz z nagrody, którą wraz z gratulacjami wręczyli jej prof. dr hab. Ewa Kraskowska i prof. dr hab. Józef Tomasz

Pokrzywniak. Towarzyszyły temu owacje zaproszonych gości i studentów, którzy tłumnie przybyli na uroczystość rozstrzygnięcia „XXVI konkursu na najlepszą pracę studencką”. I chociaż niektórzy z pewnością czuli zawód, że sami nie otrzymali wyróżnienia, jednak szczerze gratulowali sukcesu koleżance. Zwłaszcza że w tym roku akademickim ponownie będą mieli szansę na napisanie pracy „najlepszej z najlepszych” - przecież rozstrzygnięcie kolejnej edycji konkursu już w styczniu 2002 r. (mm)

Język hiszpański? Tylko w Hiszpanii!

- żeby poznać ludzi i ich kulturę najlepiej z nimi porozmawiać - z pełnym zrozumieniem z obu stron!

Myślę, że to wystarczy, aby zachęcić wszystkich do nauki hiszpańskiego. Dla tych, którzy osiągnęli już pewien stopień zaawansowania, istnieje oferta nowatorskich kursów języka i kultury hiszpańskiej - *The Peregrino Programme*. Założeniem programu jest pomoc nie tylko w zgłębianiu języka, ale także w odkrywaniu Hiszpanii, jej kultury i życia społeczno-ekonomicznego. Program przygotowany został przez siedem hiszpańskich uniwersytetów pod patronatem *The Compostela Group of Universities*, międzynarodowej organizacji

stowarzyszającej wyższe uczelnie z państw europejskich (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza jest również członkiem *The Compostela Group of Universities*). Program kursów (200 godzin intensywnej pracy!) zakłada naukę języka, pobyt na siedmiu uczelniach hiszpańskich w różnych regionach Hiszpanii (po tygodniu w każdej), zwiedzanie największych atrakcji turystycznych, udział w konferencjach i seminariach, odwiedziny w instytucjach, organizacjach i przedsiębiorstwach reprezentatywnych dla tych rejonów, spotkania z politykami, profesorami, przedstawicielami kultury i sztuki - czyli poznanie i udział w prawdziwym życiu Hiszpanii. Zapal może



UAM, obok 4 innych polskich uczelni, należy do grupy Compostela. Na zdjęciu prof. Marek Kreglewski z UAM (z prawej) podczas obrad we wrześniu 2000.

niecو studzić koszt przedsięwzięcia - 2000 EURO, ale dla członków *The Compostela Group of Universities* zniżka wynosi 20%.

Więcej informacji na temat *The Peregrino Programme* można znaleźć na stronach internetowych: <http://www.grupocompostela.org/l-english/act/peregrinop/presenta.htm>

Ważnym elementem programu jest także udział w konferencjach i seminariach, odwiedziny w instytucjach, organizacjach i przedsiębiorstwach reprezentatywnych dla tych rejonów, spotkania z politykami, profesorami, przedstawicielami kultury i sztuki - czyli poznanie i udział w prawdziwym życiu Hiszpanii. Zapal może

Kto zostanie pierwszą z czterysta trzydziestego pierwszego miliona osób mówiących po hiszpańsku?

(mm)

Tradycji stało się zadość. W środowy wieczór 10 stycznia, już na długo przed dziesiątą, Aula wypełniła się po brzegi przedstawicielami wszystkich stanów 50-tysięcznej wspólnoty uniwersyteckiej i rektor Stefan Jurga, ze szczególnym zadowoleniem, mógł po raz kolejny otworzyć Koncert Noworoczny. Witając prominentnych gości (wśród nich marszałka województwa wielkopolskiego Stefana Mikołajczaka oraz rektorów i dziekanów bratnich uczelni), złożył życzenia pomyślnego 2001 roku, który powinien być kontynuacją dobrej passy naszego Uniwersytetu. W sferze materialnej i niematerialnej. Powinien pomnożyć jego zasoby i przynieść wydarzenia naukowe i dydaktyczne, godne początku nowego stulecia. Powinien też pogłębiać ideę otwierania się uczelni na współkreowania takich wydarzeń, jak cykl „Verba Sacra” w katedrach polskich, doroczne spotkania młodzieży na Lednicy, zwoływane przez ojca Jana Górę (też obecnego na sali), czy wreszcie międzynarodowe festiwale chórów uniwersyteckich (najbliższy odbędzie się 17-22 kwietnia).

Noworoczne śpiewanie tym razem rozpoczął Chór Akademicki UAM pod dyr. Jacka Sykulskiego - bardzo wysmakowanym programem. Od anonimowej, renesansowej cansony kołędowej, po zaśpiewany na bis przebój ...Beatlesów „Ob-la-di, Ob-la-da”. Były też opracowania mniej znanych kołęd polskich i obcych. Był fragment „Mesjasza” Haendla i przepiękne „Adeste Fideles” z organami (Sławomir Kamiński) i fortepianem (Marek Manowski). Jak zwykle - na tle chóru i samodzielnie - wystąpiła również „Nowa Gaudia”, oktet wokalny, także kierowany przez Jacka Sykulskiego, coraz znakomiciej interpretujący wyrafinowane opracowania muzyki religijnej z Bachem włącznie i zarazem świetnie czujący się np. w popularnych, amerykańskich piosenkach gwiazdkowych.

Po przerwie, jeszcze zanim pojawił się Chór Kameralny UAM, na estradzie zasiedli muzycy zespołu „Combo Latino” Jarosława Kostki, zaproszeni przez Krzysztofa Szydzisza do wspólnej prezentacji kołęd (i nie



Chór Akademicki - z Jackiem Sykulskim

tylko) w rytmach ...południowo-amerykańskich. Dla niektórych słuchaczy stanowiło to spore zaskoczenie i musiało trochę czasu upłynąć, nim oswoili się z tą nieoczekiwaną atmosferą, w którą doskonale wpasowała się również wokalistka jazzowa Susan Moninger z Chicago, goszcząca w Poznaniu na zaproszenie kameralistów K. Szydzisza. Do pełnego sukcesu takiej formy noworocznego muzykowania, zabrakło zapewne czasu na przygotowania. Na przykład - na wypracowanie proporcji brzmieniowych między instrumentalistami i chórzystami, czy jeszcze pełniejsze, wokalne wykorzystanie chóru, sprowadzonego w zbyt dużym stopniu jedynie do kotłującego się tła.

Jednakże wciągnięcie całej sali na koniec w zbiorowe śpiewanie kołedy „Do szopy, hej, pasterze” i ożywienie jej rytmami „Combo Latino”, wywołało właściwy, finałowy entuzjizm.

Koncert zapowiadał Przemysław Kieliszewski.

*

W sobotę 13 stycznia Chór Kameralny UAM zaprosił swych mecenasów, dobrodziejów i sympatyków na jeszcze jedno spotkanie noworoczne, prezentując im w sali Lubrańskiego Collegium Minus w pełni jazzowy program. Był on wieńczeniem kilkudniowej pracy ze wspomnianą wyżej Susan Moninger. Amerykańska artystka i Krzysztof Szydzisz na zmianę dyrygowali chórem, nieźle już radzącym sobie z trudnym rytmem jazzowych standardów. S. Moninger sama też zaśpiewała ich kilka z świetnym akompaniamentem polskiej pianistki Katarzyny Strońskiej. Była to interesująca i pouczająca - jak się okazało - nowa przygoda artystyczna dla uniwersyteckich kameralistów.

Po udanym koncercie - za ich pomyślność, za dalsze sukcesy, a także z podziękowaniem za dotychczasowe - wznosił toast prorektor Stanisław Lorenc.

(rp)

Chór Kameralny - z Susan Moninger i z Krzysztofem Szydziszem



• Zgodnie z szeroko reklamowanym zaproszeniem Filharmonii Poznańskiej na pierwsze w 2001 r. spotkanie piątkowe, mieliśmy znaleźć się w „cudownym świecie musicalu”. Tymczasem znaleźliśmy się w objęciach bliżej nieznannej grupy wędrownych śpiewaków (jak się sami nazwali) i opowiadaczy banałów, usiłujących zbliżyć bywalców koncertów symfonicznych do ciągle (niestety!) obcego nam kulturowo gatunku muzyki. Zwyczajną, półamatorską chałturą znów niewiele udało się w tej dziedzinie zrobić. Pozostał niesmak i pytanie, jak to się stało, że na takie nieporozumienie artystyczne dała się nabrać dyrekcja FP (angażując także swą orkiestrę) nie 1 kwietnia, lecz 5 stycznia?

• Dzień później Aulę przystrojono pięcioma tysiącami (!) żywych kwiatów, by dwukrotnie - po południu i wieczorem wprowadzić słuchaczy w świat wiedeńskich koncertów noworocznych. Dekoracja była rzeczywiście wspaniała. Natomiast słynne walce, polki i galopy Straussów, a także miniatury Lannera i Kreislera, mogły tworzyć ledwie namiastkę atmosfery tamtych imprez. Grało je bowiem 8-osobowe „Das Kammer Ensemble”. I choć złożone z wytrawnych instrumentalistów wiedeńskich orkiestr - w warunkach wielkiej sali - nie mogło brzmieniowo zastąpić żadnego z tych zespołów. Imprezy te zatem należy zaliczyć do wydarzeń nie tyle artystycznych, co towarzyskich i pochwalić fakt, iż dochód z nich zasilił Fundację Społeczną „Ludzie dla ludzi”, co pozwoli kupić aparaturę medyczną.

• Gwiazdkowo-noworoczny charakter miał również koncert „Hej, kołęda, kołęda...” (7 stycznia), gromadzący głównie sympatyków, przyjaciół i rodziny śpiewaków Poznańskiego Chóru Chłopięcego. Wystąpił on z orkiestrą OPUS III oraz plejadą swoich solistów, z 14-letnim Dionizym Płaczkowskim na czele, który ma już płytę kompaktową, wypełnioną własnymi nagraniami. Wojciech Krolopp dyrygował bogatym programem i komentował jego poszczególne części. Od renesansowych madrygałów, przez znane pieśni i arie Haendla, Mozarta, Schuberta i Brahmsa, kołędy polskie i innych narodów do amerykańskich piosenek świątecznych. Na koniec wygaszono światła i jedynie przy blasku świec zabrzmiała w kilku językach „Cicha noc”.

• Z kronikarskiej potrzeby odnotowuję tutaj tradycyjny Koncert noworoczny chórów uniwersyteckich w środę 10 stycznia. Relację zamieszczamy oddzielnie.

• W kolejny piątek (12 stycznia) Filharmonia zrehabilitowała się po faux-pas sprzed tygodnia. Pozostawiając melomanów w nastroju karnawałowym, zaproponowała godną tej instytucji rozrywkę: spotkanie z wirtuozem gry na fletni Pana, czyli na wiązce drewnianych piszczałek. 34-letni Dima Chaaback, ukraiński artysta, od kilku lat zamieszkały w Polsce, mistrzowski



Aula koncertowa

i dużą wrażliwością zagrał kilka znanych tematów, m.in. filmowych, oraz własne opracowania i kompozycje. Bardzo dobrze akompaniowali mu filharmonicy pod dyr. Sławomira Chrzanowskiego, śląskiego dyrygenta, którego chętnie poznalibyśmy również w interpretacji innej muzyki. Nawet bowiem niezbyt wartościowa Suita George'a Chadwicka, amerykańskiego kompozytora z przełomu XIX i XX stulecia, która tworzyła II część programu, zachęca do ponownego kontaktu z tym kapelmistrzem.

• Akademia Muzyczna, u progu nowego roku, rozesała dość tajemniczo brzmiące zaproszenie na projekt artystyczny pt. „Multiform”, który przedstawiono (przy współpracy z Akademią Sztuk Pięknych) 15 stycznia. Wystarczyło ledwie przekroczyć próg Auli, by „utonąć” w muzyce. Grano wszędzie i na wszystkim. Muzycy mieszały się ze słuchaczami. Napiecie rosło. Powie ktoś - może niezupełnie współmiernie do tego, co się potem zdarzyło. Otóż najpierw, niekonwencjonalnie usadowiona orkiestra - na estradzie (niektórzy członkowie stali), a także pośrodku sali oraz na zapleczu, wykonała projekt Marcina Sompolińskiego (także pod jego dyrekcją) pt. ENVISAGE; rodzaj collage'u, opartego na klasycznych i współczesnych tematach. Równocześnie z ekranu, rozwieszonego na organach, toczył się film autorstwa Roberta Moronia, pokazujący studentów akademii na tle różnych, plastycznych form. Uszy i oczy miały intensywnie zajęcie. Potem perkusista i kompozytor Zbigniew Łowżył przedstawił swoją ARCHEOLOGIE, czyli utwór na...trumnę elektryczną i 6 wielkich bębnow, uzupełniony układem choreograficznym studentek rytmiki. A więc tym razem uporządkowany hałas i ruch. Wreszcie - jako trzeci punkt programu - zabrzmiała tytułowa kompozycja Zbigniewa Kozuba MULTIFORM, kilkuczęściowy dialog fortepianu (Anna Kozub) z siedmioma, przedziwnie zestawionymi, instrumentami. Nowa muzyka w starej konwencji.

Pomysłodawcom wieczoru na pewno udało się przełamać parę schematów okolicznościowego koncertu w szacownej sali i połączyć w jednym czasie i miejscu kilka rodzajów sztuk. Nie udało się - czego wielu oczekiwało - zabawić publiczności, co podpowiadał karnawał. Ale zapewne nie to było zamiarem inicjatorów. „Ponieważ zajmują się sztuką współczesną - zwierzyła się Ewa Wycichowska „Gazecie Wielkopolskiej”, a wiedziałam, że Akademia chce pokazać nową muzykę w ciekawym otoczeniu, porzuciłam inne zajęcia i popędziłam do Auli Uniwersyteckiej...”. Czy słusznie? Oto konkluzja znanej artystki: „Dobrze

byłoby, gdyby Akademia przygotowywała więcej takich projektów, w których studenci będą korzystać z instrumentów w sposób kreatywny, nie porzucając oczywiście klasycznego muzykowania. Wtedy młodych ludzi nie będzie odstraszać hasło, *muzyka współczesna*”.

• O brak zainteresowania natomiast nadal nie muszą się martwić organizatorzy spotkań z muzyką Straussów. Już po raz drugi w tym karnawale (20 stycznia) Aula wypełniła się jej miłośnikami. 329. program filharmonicznym Koncertów Poznańskich poświęcono dwom Johannom Straussom - synowi i ojcu. Przed orkiestrą stanęła Joanna Nowicka, krakowska dyrygentka, wykształcona u Henryka Czyżyka. Artystka utalentowana i znająca specyfikę oraz trudności wykonawcze dzieł wiedeńskich mistrzów. Nie znalazła jednak pełnego porozumienia z naszymi filharmonikami. Również tercet solistów (Donata Hoppel, Joanna Kściuczyk i Hubert Miśka) zaprezentował się ledwie na przeciętnym poziomie. Popularne fragmenty z operetek „Zemsta nietoperza” i „Baron cygański” oraz polki i walce - publiczność przyjmowała jednakże z aplauzem.

• Po serii koncertów z noworoczno-karnawałowym przymrużeniem oka, w piątek 26 stycznia komplet melomanów ściągnął do Auli „turniej” dwóch skrzypków, rówieśników, zwycięzców Konkursu Winiawskiego w 1991 r. Bartłomiej Nizioł i Piotr Pławner mają dzisiaj po 27 lat i obaj są wirtuozami przedniej klasy, znanymi w wielu krajach, choć każdy innymi środkami i inną estetyką wykonawczą zdobywa uznanie. Po raz pierwszy po 10 latach spotkali się ponownie na tej estradzie, by z jednej strony zaprezentować stan własnej, artystycznej formy, z drugiej zaś sprawdzić stopień przygotowania orkiestry do kolejnego konkursu. Ich występ bowiem pomieszczonego w filharmonicznym cyklu „Przed Winiawskim”. I właśnie muzyka tego kompozytora całkowicie wypełniła program. Usłyszeliśmy oba koncerty (które będą do wyboru w III etapie) i oba polonezy, które także po raz pierwszy zabrzmiały w finale z orkiestrą. B. Nizioł zagrał Koncert d-moll i Poloneza d-dur, P. Pławner - Koncert fis-moll i Poloneza A-dur. Różne zrobili wrażenia na słuchaczach; sądząc z długości oklasków, więcej przeżył dostarczył pierwszy artysta. W równej mierze zachwycili bisami: B. Nizioł - III Balladą Ysaye'a, P. Pławner - „Labyrinthem” Locatellogo i scherzem Kreislera. Natomiast po raz kolejny zasmuciła orkiestra, której akompaniamenty pod batutą Andrzeja Strazińskiego (wielce doświadczony kapelmistrz, lecz przede wszystkim operowego), sygnalizują potrzebę zastosowania nadzwyczajnych środków dyscyplinujących i przygotowawczych przed październikowym wydarzeniem.

(rp)

KATARZYNA TONDER

Expeditio Siciliana

I oto znów dane nam było wyruszyć w drogę śladami Greków i Rzymian.

Po wyprawie do Rzymu (1997 r.), do Niemiec, gdzie byliśmy dwukrotnie: w Moguncji (1997 r.) i na Limesie (1998 r.), dawnej granicy Cesarstwa Rzymskiego, oraz po wyjeździe do Grecji (1999 r.), przyszła kolej na Sycylię. Zwyczajem poprzednich eskapad, obowiązkiem każdego uczestnika obozu naukowego było opracowanie jednego lub kilku tematów dotyczących dziejów Sycylii bądź konkretnych miejsc czy obiektów, które mieliśmy odwiedzić. Nad referatami pracowaliśmy kilka miesięcy, by możliwie jak najlepiej przygotować się do tej wyprawy. Naszym celem - podobnie jak wcześniejszych ekspedycji - była chęć dotknięcia i zrozumienia duszy człowieka starożytnego, a przez to dzieł jego umysłu i rąk, zgodnie ze słowami Wolfganga Goethego, będącymi swoistą klamrą, spinającą nasze podróże naukowe: „Wer den Dichter will verstehen, muss ins Land des Dichters gehen” (Jeśli pragniesz zrozumieć poetę, musisz odwiedzić jego kraj). Owa prawda po raz kolejny objawiła się nam na Sycylii.

W podróży nieustannie towarzyszyła nam także słynna triada grecka, ów kanon, który Grecy potrafili tak doskonale przełożyć na wszystkie dziedziny swojego życia. I podobnie jak niegdyś oni szukali w sobie i w świecie Prawdy, Dobry i Piękna, tak my, podążając ich śladem, staraliśmy się nade wszystko odpowiedzieć na postawione przez nich pytanie: jak mądrze, pięknie i godnie żyć? Przewodnikiem w tych poszukiwaniach były dla nas między innymi refleksje Jarosława Iwaszkiewicza zawarte we wznowionej właśnie *Księżce o Sycylii*.

Z Poznania wyruszyliśmy w niedzielę 1 października 2000 r. Pożegnaliśmy pochmurną nieco Polskę i po nocy spędzonej w autokarze dotarliśmy do pustego o tej porze roku Rimini. Tutaj, wieczorem, nad brzegiem morza, po raz pierwszy na ziemi włoskiej, wzniesiliśmy toast za Sycylię i powodzenie wyprawy. Spacerując plażą i wsłuchując się w odgłosy nocy, nie mogliśmy jeszcze uwierzyć, że już wkrótce naszym oczom ukaże się owa „wyspa szczęśliwa”. Dotarliśmy tam nazajutrz - nasze powitanie było oczywiście słoneczne, jak przystało na wyspę Heliosa! Promem z Reggio di Calabria popłynęliśmy do Messyny, a stamtąd udaliśmy się do Tindaris, greckiej kolonii założonej w IV w. przed Chr. przez Syrakuzanów dla uczczenia ich zwycięstwa nad Kartagińczykami. Tutaj właśnie znaleźliśmy mozaikę przedstawiającą Triquetrę: jest to delikatnie uśmiechnięta twarz kobiety(?) z trzema nogami - wyobrażenie i symbol Sycylii, nieodłącznie z nią kojarzony. Triquetra towarzyszyła nam stale - widniejąc na naszych identyfikatorach, stała się godłem tej wyprawy.

Oblicza Triquetry

Jeden z pierwszych poranków spędziliśmy, spacerując pośród ruin starożytnego Solus. Dzięki uprzejmości tamtejszych strażników, którzy nie tylko umożliwili nam darmowe wejście, ale również oprowadzili nas po obiekcie, zobaczyliśmy m. in. cysterne, dom Ledy, teatr, gdzie mogło zasiadać nawet 1200 widzów oraz fragment autentycznego muru kartagińskiego! Dowiedzieliśmy się również, jak przyrządzić danie ze ślimaków - było ich tam mnóstwo, a towarzysząc nam panowie zbierali je uważnie i starannie, by nie rzec zachłannie.

Pod łukiem tęczy rozpiętej dłońmi Iris ujrzeliśmy po raz pierwszy panoramę Palermo, w stronę którego zmierzaliśmy. Miejscem, które zainteresowało nas tam szczególnie, było Muzeum Archeologiczne, a w nim metopy z Selinuntu, o których tak wspaniale pisał J. Iwaszkiewicz. W istocie - są zachwycające, „wstrząsająco piękne”! Można by o nich „napisać poemat metafizyczny, poemat o kobiecości”. Iwaszkiewicz kontynuuje wątek: „Cóż za dziw, że te kamienie przetrwały tyle wieków, aby zawsze jednakoowo mówić o cierpieniach, zwycięstwach i nędzach człowieka, i jego miłości”. Cóż więcej dodać?

Zalany słońcem ulicami Palermo powędrowaliśmy do katedry, która przyniosła nam jednocześnie zachwyt i rozczarowanie. Zachwycała nas swoją „zewnętrnością” - szlachetny majestat, subtelnie przyozdobione dzwonnice, wspaniałe gotycki portyk... Rozczarowała natomiast tym, co zobaczyliśmy w środku, a czego zupełnie się nie spodziewaliśmy po takim wstępie - z każdej niemal strony świątyni wionęło pustką i chłodem. Uciekliśmy więc stamtąd czym prędzej, nie zatrzymując się nawet przy królewskich i cesarskich grobach Henryka VI, Fryderyka II, cesarzowej Konstancji i Rogera, zwłaszcza że nie udało nam się odnaleźć grobowców w krypcie... Jak się potem okazało, znajdowały się one w bocznej nawie.

Zbyt krótko byliśmy w stolicy Trinakrii, by móc do woli nacieszyć się jej urokami, poznać wszystkie tajemnice wąskich i krętych uliczek, nasycić oczy widokiem południowego miasta, zupełnie odmiennego od tych, które znamy my - ludzie Północy. Wystarczyło nam jednak czasu, by zakochać się w nim i by zapalać chęcią ponownego tu przybycia.

Jednym z kolejnych punktów naszej podróży było Erice, starożytny Eryks, dawna osada Elymów, którzy mieli tutaj rzekomo przybyć z Troi. Założycielem miasta był legendarny Eryks, syn Afrodyty. Rano stanęliśmy przed normańskim zamkiem wzniesionym na miejscu starożytnej świątyni poświęconej Wenus Erycyńskiej, która była czczona w świecie śródziemnomorskim jako bogini płodności. Puste i ciche o tej porze dnia Erice zapraszało do zadumy nad historią tego miejsca, które mimo iż uchodziło za

Wszystkim zmęczonym trudami tegorocznej sesji, których panujący na dworze ziąb skłania do marzeń o ciepłych krajach, proponujemy wspomnienia Katarzyny Tonder z zeszlórocznej wyprawy Koła Naukowego Historyków UAM na Sycylię. Być może staną się one zachętą do planowania wypraw naukowych na wakacje 2001.

niezdobyte, było kolejno podbijane przez Kartagińczyków, Rzymian, Arabów, Normanów...

W Marsali, znanej przede wszystkim z deserowych win o tej samej nazwie (nie omieszkaliśmy spróbować!), zatrzymaliśmy się w Muzeum Archeologicznym, które mieści się w dawnej wytwórni win - Baglio Anselmi. Tutaj mogliśmy przyjrzeć się z bliska m. in. punickiej łodzi wojennej, kolekcji waz i amfor greckich oraz pięknym mozaikom. Naszą uwagę przykuła zwłaszcza inskrypcja poświęcona Sekstusowi Pompejuszowi, Markowi Antoniuszowi i Oktawianowi. „Prawdziwa perełka! Rozkosz dla oczu epigrafika!” - zachwycił się nią prof. Leszek Mroczewicz.

Selinunt

Kolejny przystanek na trasie naszej wędrówki to Selinunt - dosłownie poraził nas swym pięknem. Dziko rosnący seler, niegdyś symbolizujący owo greckie miasto (od niego miasto wzięło nazwę), słońce, lazur nieba, wspaniałe sycylijskie horyzonty oraz rozsiadane tu i tam, niczym wyspy na Morzu Egejskim - majestatyczne świątynie. Prawdziwie bajkowy krajobraz! Wędrówkę po owym niezwykłym miejscu rozpoczęliśmy od spotkania z prof. Dieterem Mertensem z Niemieckiego Instytutu Archeologicznego w Rzymie. Pan Profesor, który od trzydziestu lat kieruje pracami archeologicznymi w Selinuncie, został naszym przewodnikiem i z wielką pasją opowiadał o wykopaliskach, o tym, co udało się odkryć i zrekonstruować. Wsłuchując się w te opowieści, wędrowaliśmy po ulicach starożytnego Selinuntu i tworzyliśmy w myślach własne obrazy miasta, po którym hulał wiatr... Szczególny zachwyt wzbudziły świątynie, które na przekór wszystkim i wszystkiemu (zwłaszcza na przekór Kartagińczykom, którzy zburzyli miasto w 249 roku przed Chr.), wciąż trwały. Pokonała je dopiero siła znacznie potężniejsza i większa niż człowiek - wiele z nich zamieniło się w rumowiska za sprawą trzęsienia ziemi, które Grecy tłumaczyli sobie jako potężny wybuch gniewu bogów. Trudno powiedzieć, która wydała nam się najpiękniejsza, ponieważ każda miała w sobie owo „coś”, co sprawiało, że człowiek mógłby godzinami trwać w podziwieniu, urzeczony ładem, harmonią, prostotą... Każda z nich, oznaczona inną literą alfabetu, świadczyła o istniejącej w Grekach potrzebie dążenia do doskonałości, do piękna: świątynia G, będąca swoistym labiryntem kolumn i głazów; świątynia C, najstarsza i najbardziej okazała, częściowo zrekonstruowana ze swoimi 12 kolumnami i cudownym widokiem na morze; świątynia E, która lśniła złością w promieniach zachodzącego słońca, gdy opuszczaliśmy Selinunt.

Na Sycylii przebywaliśmy od 1 do 14 października 2000 roku. Była to ekspedycja naukowa zorganizowana przez studentów historii działających w Kole Naukowym Historyków oraz Zakład Społeczeństw Antycznych Instytutu Historii UAM. Razem z nami byli także studenci z filologii klasycznej, filologii polskiej, filologii angielskiej, prawa oraz etnologii. Ponieważ Zakład Społeczeństw Antycznych IH UAM współpracuje z bydgoską Wyższą Szkołą Pedagogiczną, dołączyli do nas także tamtejsi studenci historii.

Koszty wyprawy pokryliśmy w 90 proc. sami. Każda pomoc finansowa była niezwykle cenna. Takiej pomocy udzieliły nam władze rektorskie i dziekańskie UAM oraz Naukowa Fundacja Historyczna im. Prof. Henryka Lowmiańskiego oraz rektor Akademii Bydgoskiej. W imieniu wszystkich, którzy cieszyli się urokami Sycylii, składam na ręce prof. Leszka Mrozewicza gorące podziękowania za pomoc przy organizowaniu wyprawy oraz wielki entuzjazm, który nigdy nie opuszczał pana Profesora.

Akragas

Przez Heraklę Minoa, nazwaną na cześć legendarnego kreteńskiego władcy Minosa, który w pogoni za Dedalem przypląnął aż do wybrzeży Sycylii, dotarliśmy do Akragas. Pindar określił je mianem „najpiękniejszego miasta śmiertelnych”, zaś Empedokles, wielki filozof, którego cień towarzyszył nam podczas całego naszego tam pobytu, miał powiedzieć o jego mieszkańcach, że „używają uciech, jakby jutro mieli umrzeć, a budują domy, jakby mieli żyć wiecznie”. Zwiedzanie Akragas rozpoczęliśmy od wizyty w Muzeum Archeologicznym, gdzie mogliśmy obejrzeć m. in. bogate zbiory przepięknej ceramiki greckiej, czarno- i czerwono-figurowej, pochodzącej z VI i III wieku po Chr. oraz zrekonstruowanego kamiennego olbrzyma - Telamona, niegdyś dźwigającego sklepienie świątyni Zeusa Olimpijskiego. Następnie ruszyliśmy na spotkanie ze Świątem, który pomimo tego, że jego czas przeminął, wciąż istnieje i istnieć będzie, bo „jest niemożliwe i niesłychane, by to, co było i jest, zginęło; będzie ono zawsze tam, gdzie je ktoś pozostawi”. Wystarczyło przekroczyć magiczną granicę, swoisty próg Doliny Świątyni, zrobić zaledwie parę kroków w jej głąb, ścieżką wiodącą pod górę, by poczuć, że już jesteśmy w owym innym Świecie. To, o czym do tej pory czytaliśmy, czego obrazy tworzyliśmy, oczarowało nas od pierwszej chwili swym dostojnością i życiem zaklętym w kamień koloru razowego chleba. Myślę, że niejeden z nas poczuł na sobie spojrzenia i oddech tych, którzy wiele wieków przed nami oddawali w tym miejscu cześć swoim bogom. Podziwianie świątyni rozpoczęliśmy od najstarszej z nich - świątyni Heraklesa. Następnie skierowaliśmy kroki ku świątyni Zgody, doskonale zachowanej dzięki św. Grzegorzowi, biskupowi Agrigento, za sprawą którego zamieniono ją w VI w. po Chr. w kościół chrześcijański pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Wielkie wrażenie zrobiła na nas także świątynia Hery, której intensywnie żółte kolumny pięknie kontrastowały z zielenią opuncji i błękitem nieba. Ze świątyni Zeusa Olimpijskiego niewiele pozostało. Jednak ta tylko pozornie bezładna mieszanina bloków kamiennych i leżąca mniej więcej pośrodku ośmiometrowa postać kolosa, świadczą o dawnej wielkości i majestacie owego przybytku „boga bogów”.

Najwięcej czasu spędziliśmy, kontemplując piękno eleganckich i wytwornych kolumn świątyni Dioskurów, za którymi w tle rozpościera się współczesne już Akragas. Tam właśnie, w labiryncie krętych, wąskich, schodkowych uliczek, kilkoro z nas się zgubiło. Takie, wydawałoby się bezsensowne krążenie i szukanie właściwej drogi, jest

niezwykle cenne, gdyż pozwala całkowicie zanurzyć się w klimat i atmosferę miasta, spotkać zwyczajnych ludzi, a przypadkowo odkryte małe trattorie, ukryte gdzieś na cichych dziedzińcach, pośród wiekowych murów, potrafią dostarczyć nie lada atrakcji, nie tylko kulinarnych.

*

Z Akragas podążyliśmy do Geli, gdzie życie swe zakończył w 456 r. przed Chr. Ajschylos. W tamtejszym muzeum mogliśmy m.in. posłać uśmiech wyjątkowo sympatycznej Gorgonie z misternie ułożonymi włosami, prześledzić raz jeszcze losy herosów na greckich wazach i misach (VII - V w. przed Chr.) oraz przyjrzeć się pięknej terakotowej głowie konia. Warto w tym miejscu dodać, że sycylijskie wierzchowce były najczęściej obdarowywane wawrzynem zwycięstwa podczas igrzysk olimpijskich. W Piazza Armerina - rzymskiej willi, która spoczywała w ziemi przez blisko 700 lat, aż do początków XX wieku, podziwialiśmy wspaniałej urody mozaiki. Najśłynniejsza z nich przedstawia młode dziewczęta, które ubrane w starożytne, rzymskie „bikini”, wykonują ćwiczenia gimnastyczne. Naszą uwagę zwróciła także monumentalna scena myśliwska, opowiadająca historię pewnych łowów: tropienie zwierzyny, zmaganie się z nią, sukcesy i porażki myśliwych, strach, ból i wściekłość dzikich zwierząt, jakby, świadomych tego, co je niebawem spotka, wreszcie transport i załadunek zwierzyny na okręty. Uderzyła nas niesamowita ekspresja, żywe kolory, podkreślające dynamizm i uczucia postaci uchwyconych w ruchu. Patrząc na kolejne etapy wyścigu rydwanów, utrwalone na innej mozaice, można było wręcz ulec złudzeniu, że oto jesteśmy w starożytnym Rzymie, na widowni w Circus Maximus i wraz z tłumem podobnych nam ludzi w napięciu czekamy na końcowy wynik. W tym chyba tkwi siła i urok owych mozaik: budząc emocje, wiążą nas ze sobą i swym światem na zawsze.

Syrakuzy

Kolejną miłą niespodzianką, jaką podarowała nam Sycylia, były Syrakuzy, „(...) stolica Gelonów, Hieronów, Dionizjuszów”. „(...) to małe miasteczko, ma ono jednak w sobie melancholię miast, które niegdyś były bardzo wielkie, a potem upadły” - napisał w swej książce J. Iwaszkiewicz. I takie w rzeczywistości są Syrakuzy - senne, ciche, „(...) oddane sprawom codziennym i bardzo małutkim”, ale świadome swej dawnej wielkości i potęgi. Dlatego też zapewne zaglądaliśmy tam dwukrotnie, nie mogąc się z nimi rozstać. Nim zawitaliśmy do serca Syrakuz, podziwialiśmy na ich zachodnich obrzeżach „fortecę nad fortcami”, tj.

jedne z najważniejszych greckich fortyfikacji wzniesionych nad Morzem Śródziemnym, których imponujące mury, baszty, tunele, przejścia podziemne, zbudowane na rozkaz Dionizjusza Starszego, a udoskonalone przez Archimedes, słynne były w całym ówczesnym świecie helleńskim. Następnie udaliśmy się do Parku Archeologicznego. W owym malowniczym zakątku, gdzie niepodzielnie króluje słońce i marmur, znajduje się pięknie położony, podobny do „misy rzeźbionej w kamieniu” - teatr antyczny, w którym były wystawiane sztuki Ajschylosa. Dalej, ścieżką biegnącą wśród soczystej zieleni, dotarliśmy do grupy kamieniołomów zwanych Latomie del Paradiso (Rajskimi Kamieniołomami). Tutaj, w jaskini „Ucho Dionizjusza”, mieściło się więzienie. Nazwa (nadana notabene przez Caravaggia) pochodzi nie tylko od specyficznego kształtu wejścia do jaskini, ale także od panującej w niej doskonałej akustyki. Jak podaje legenda, tyran Dionizjusz miał podsłuchiwać rozmowy zamkniętych tam więźniów, których nawet najcichszy szepot docierał do jego uszu.

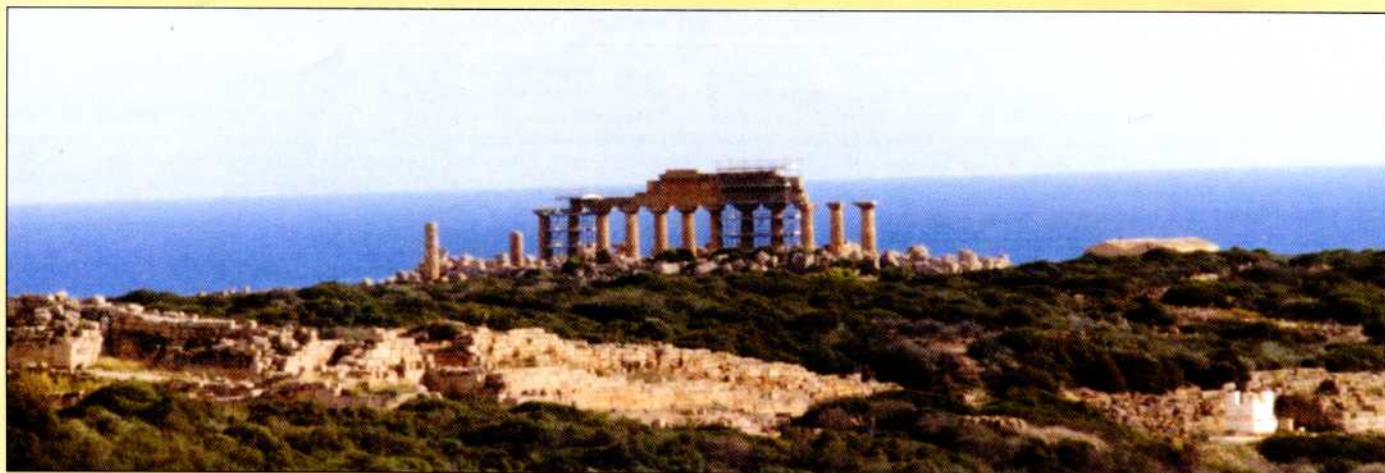
Jednym z najbardziej romantycznych miejsc w Syrakuzach jest okolica źródła Aretuzy. Jego czar wiąże się nie tylko z mitem o nimfie Aretuzie i bogu rzeczonym Alfejiosie, o którym szumi „(...) za każdym powiewem z ledwo pochwytym chrzęstem” zielony papirus, rosnący wokół fontanny. Tam uwidacznia się wszystko to, co stanowi i jednocześnie wyraża istotę i duszę tej ziemi szczęśliwej - „(...) to znaczy kwiaty, niebo, zarysy wzgórz i dalekie perspektywy, nie mówiąc już o dziełach sztuki”, jak pisał J. Iwaszkiewicz. Odnosiliśmy wrażenie, że właśnie w zaspanych Syrakuzach Sycylia ukazała nam nareszcie swoje prawdziwe oblicze. Czy była to nagroda za trud włożony w zgłębianie jej tajemnic i towarzyszącą nam przy tym zawsze radość, czy może rodzaj wstępnego pożegnania z nami...?

Pobyt w Syrakuzach zakończyliśmy na Piazza del Duomo (Plac Katedralny), najpiękniejszym zakątku Ortygii. Tutaj wznosi się świątynia poświęcona Atenie, w której w VII wieku po Chr. zręcznie wkomponowano kościół chrześcijański. Rzec można, iż owa katedra z barokową fasadą, łącząca w sobie dwa światy, dwie wielkie kultury, jest symbolem Sycylii, kolejnym obliczem tajemniczej Triquetry.

*

Nasza podróż powoli dobiegała końca. Jeszcze tylko Megara Hyblaia, Palazzolo Acreide, barokowa Catania - każda z tych miejscowości dostarczyła nam innych wrażeń. Ostatnimi miejscami, jakie odwiedziliśmy na Sycylii, podążając śladami Starożytnych, były Taormina i Naxos. W Taorminie najwięcej czasu spędziliśmy w antycznym teatrze, którego urodą zachwycił się m. in.

Dokończenie na str. 24



Dokończenie ze str. 23

W. Goethe. Panorama roztaczająca się z widowni, godna jest tego, by uwiecznić ją na płótnie. „Morze, sfalowane wybrzeże, pokryte śniegiem stoki Etny, to wszystko, co Goethe nazwał olbrzymim dziełem natury i sztuki, składa się na krajobraz, którego nie można nazwać tłem, lecz który zrósł się z otoczeniem teatru i stopił się z nim w jedną całość” (H. M. Schwarz).

Podróżując wzdłuż wybrzeża do Naxos, pierwszej kolonii założonej przez Greków na Sycylii, minęliśmy zatokę, z której w 1860 r. wyruszył G. Garibaldi na czele 1000 ochotników, by walczyć z Burbonami o wolność

Italii. Tam, gdzie w przeszłości rozpoczynano wiekopomne dzieła, my postanowiliśmy zakończyć naszą wyprawę. Z Naxos pojechaliśmy już prosto do Messyny, na prom i późnym wieczorem opuściliśmy Sycylię, „ziemię, nad którą wisi Etna, jak miecz Damoklesa”. Patrząc na jej oddalający się brzeg, każdy z nas wracał pamięcią do chwil, jakie dane nam było spędzić na owej wyspie Demeter, będącej ślubnym prezentem Zeusa dla jej córki, Persefony.

„Są światy gasnące i są wschodzące słońca. I jeżeli w dzieje ludzkości się spojrzysz, znajdziemy zawsze, znajdujemy ciągle, wschodzące słońca i gasnące światy” (J. Piłsudski).

Świątynia C, najstarsza i najwspanialsza ze wszystkich świątyń Selinuntu.

Selinunt. Świątynia E z V w. przed Chr. prawdopodobnie poświęcona kultowi Hery.

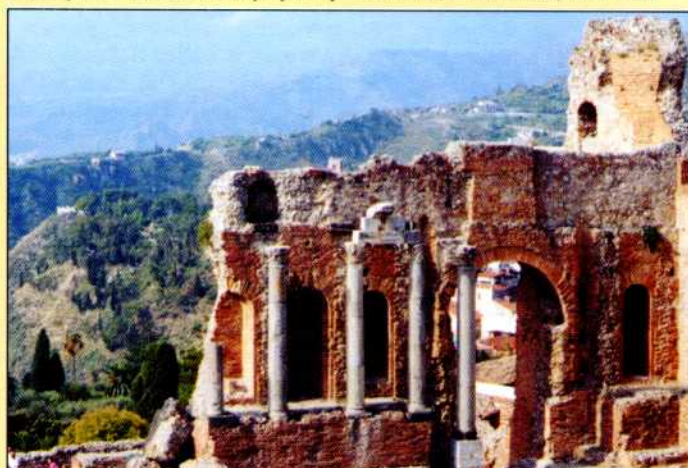
Fot.(2) Małgorzata Szajbel



Uczestnicy wyprawy. Fot. Marcin Moskalewicz



Od lewej: najświetniejsza mozaika z Piazza Armerina - gimnastykujące się dziewczęta (pocztówka Italcards), po prawej - Taormina, Teatr Grecki, w tle Etna.



Fot. Dorota Lattanowicz